Nr. 65. We Lwowie — Sobota dnia 19. Marca 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie **8** kor. **40** h., na prowincyi **9** „ **90** „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40** hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.— **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowa próba.

Wiedeń 17. marca.

Odpowiedź Koła polskiego dana, Niemcom na ich propozycyę co do ostrzejszego stosowania regulaminu i w ten sposób złamania obstrukcyi czeskiej, zrobiła w kołach politycznych wielkie wrażenie. Wrażenie to spotęgowane zostało identyczną mniej więcej odpowiedzią klubu czeskiej szlachty konserwatywnej, jak niemniej rezerwowanem stanowiskiem *Vaterlandu*, organu katolików austryackich, który wyraźnie przyznał, że Komisya czterech, kierująca ruchami niemieckiej lewicy, wykazała zupełną swą nieudolność. Wszystko to wywołało wśród prasy wiedeńskiej, oddanej lewicy niemieckiej i rządowi, popłoch i widmo nowo odżywającej prawicy. Tem też tłumaczą się ataki niemieckiej prasy, które w pierwszej chwili posypały się przeciw Kołu polskiemu. Dziś ta prasa zmienia nieco ton, widząc, iż Koła polskiego napaściami nie sprowadzi z wybranej drogi a dr. Koerber konferował przed chwilą dłuższy czas z prezesem Jaworskim. O czem — to tajemnica. Jedni utrzymują, że w kwestyi wdrożyć się mających rokowań czesko-niemieckich; inni, że przy tej sposobności usiłował jeszcze raz wpłynąć na Koło polskie, aby się zgodziło na dokonanie już teraz — a nie dopiero na sesyi powielkanocnej — wyboru do delegacyj.

Obecna sesya odroczoną zostanie prawdopodobnie już w przyszły czwartek — a rozpoczną się rokowania czesko-niemieckie. Niemcy, nie chcąc się narazić na zarzut, iż oni do uzdrowienia stosunków parlamentarnych nie dopuszczają, nie mogli wprost odrzucić propozycyi Koła polskiego, uczynionych w imieniu klubu czeskiego — chwycili się więc starej swej formuły. Oświadczyli, iż wprawdzie żądania czeskie, aby istniejący dziś faktycznie urzędowy język czeski formalnie jako taki uznano i aby rząd w sposób uroczysty oświadczył, że utworzy uniwersytet czeski na Morawach, są nie do przyjęcia, bo nie sposób z całego kompleksu spraw spornych wyrywać tylko kilka i je załatwiać — ale „gotowi" są na podstawie przedstawionych przez Koło polskie konkretnych propozycyj rozpocząć rokowania co do całego kompleksu spornych kwestyj czesko-niemieckich.

Rokowania te zajmą naturalnie czas dłuższy. Rozpocząć się mają zaraz w przyszłym tygodniu a od ukończenia ich, względnie od okazania się możliwości lub niemożliwości porozumienia, zawisłym jest termin zebrania się rady państwa po świętach i los obecnego gabinetu. Nie sposób bowiem wyobrazić sobie, aby rząd nie wyciągnął konsekwencyi i z tej, bardzo poważnie podjętej próby sanacyi stosunków wewnętrznych w Austryi, zwłaszcza, gdy taka sanacya na Węgrzech dokonaną już została.

Koło polskie bez względu na wynik zainicyowanych rokowań położyło nową ogromną zasługę około uzdrowienia stosunków austryackich a Czesi okazali spory zasób dobrych chęci, modyfikując pod wpływem Koła polskiego swe żądania do możliwych granic.

Z obozów ruskich.

(Hajdamacka odezwa do ruskich poborowych. — Fałsze wobec prawdy. — Zaklęte kąty i sposoby odczarowania.)

Z okazyi zbliżającej się branki wojskowej *Hajdamaki* wydały odezwę do poborowych, w której czytamy: „Panowie młodci! Tego roku będą was wołali do branki wojskowej. Niejednego z was oddadzą, a którego oddadzą, wiodą potem do przysięgi. Wiedzcie, że dziś wszystko, co ma cesarsko-królewski stempel — to wszystko oddane na usługi „lackiej" hakacie. Wam narzucają „lackie" książeczki wojskowe, czy umiecie po lacku czy nie, niemal każdemu piszą w książce wojskowej, że umie po lacku i po rusku, a widać, że po lacku lepiej, bo nawet o lackiej mowie piszą najpierw".

„Więc pamiętajcie! Nie przyjmujcie lackich książeczek wojskowych, nie pozwólcie przekręcać swych imion: Hryńka na Grzegorza albo Gregora, Iwana na Jana, Wasyla na Bazylego itd., a co najważniejsza, nie składajcie przysięgi wojskowej w mowie lackiej. Wy przecież ani nie jesteście Lachami, ani was nie odebrali do lackiego wojska, a żądajcie śmiało, żeby przeczytano wam przysięgę w waszej rodnej mowie, w mowie ruskiej. Nie oglądajcie się jak owce jeden na drugiego, że kiedy taki jaki ruski „chruń" podniesie rękę do lackiej przysięgi, to i wy już musicie tak robić. Choćby tylko jeden z pomiędzy wszystkich żądał ruskiej przysięgi, to musi być dla niego ruska przysięga, ta niema na świecie siły, żeby go zmusić do składania jej w cudzej mowie. Za to nie będzie i nie może być karany, bo jemu prawnie należy się: przysięgać swojemu cesarzowi i swojej ojczyźnie w swojej rodnej mowie".

„Kiedy odbiorą którego, a napisali mu bez jego woli, że on umie „po lacki howoryty", tak nie przyjmujcie książeczek, a mówcie, że przeciw temu protestujecie, bo to jest tylko haczyk, żeby wam narzucić lackie książeczki i w szkole po lacku was uczyć. Także jeśli który z was zostanie kapralem albo i starszym, niechaj przy raportach i w słowie i piśmie używa mowy wyłącznie ruskiej i niech sobie nie hańbi ust cudzem, łamanem gadaniem".

„Kiedy piszecie listy do rodziców, do znajomych, do wsi rodzinnej, piszcie tylko po rusku i po rusku adresujcie, ta piszcie dokładnie miejscowość i ostatnią pocztę".

Nie znającemu stosunków w naszym kraju mogłoby się zdawać, po przeczytaniu tych szczegółowych „pouczeń" *Hajdamaków*, że naczelne władze armii austryacko-węgierskiej zamiast wprawiania rekrutów galicyjskich w służbę wojskową, zajmują się agitacyą polonizacyjną. Jest to wylęgły w mózgownicach hajdamackich nonsens, tak uderzający w oczy, że zbijanie go jest najzupełniej niepotrzebne. Kto chociaż raz przypatrywał się mustrze rekrutów, mógł się dowodnie przekonać, że zarówno niższe szarże, jak i oficerowie przemawiają zawsze do ruskich rekrutów czy starszych żołnierzy po rusku. Wystarczy raz być np. na cytadeli, aby się o tem przekonać. Nie ulega żadnej wątpliwości, że austryackie władze wojskowe w naszym kraju są bardzo wrażliwe na sprawy językowe. Możnaby im tylko zarzucić, że za wiele posługują się niemczyzną i to ze szkodą dla ogólnych celów wojskowych.

Jeśli zaś chodzi o języki krajowe, to władze bardzo ściśle przestrzegają sprawiedliwości. Jeśli pułk rekrutuje się w przeważnej większości z Polaków, starszyzna posługuje się w stosunkach służbowych z podwładnymi tym językiem. Na odwrót to samo odnosi się do większości ruskich. W pułkach, w których procent Polaków i Rusinów mniej więcej się równoważy, obce języki krajowe bywają traktowane równomiernie. Dla przykładu podajemy fakt następujący. Przed dwoma laty 15 pułk piechoty obchodził 200-letni jubileusz swego istnienia. Jeden z kompozytorów ułożył z tej okazyi marsz jubileuszowy. W tym marszu motywy „krakowiaka" przeplatały się z motywami „kołomyjki". Podczas uroczystości wygłoszono obok niemieckiej mowy polskie i ruskie. Uwzględniono to, że pułk 15 rekrutuje się w połowie z Polaków i Rusinów.

Tak samo rzecz się ma z książeczkami wojskowemi i przysięgą. O ile nam wiadomo, nie ma wypadku, aby od rekruta odbierano przysięgę w języku dlań niezrozumiałym. Natomiast możemy przytoczyć mnóstwo przykładów, z których się okazuje, że Polak-łacinnik otrzymywał książeczkę niemiecko-ruską, nie rozumiejąc ani jednego, ani drugiego języka. Z tego wszystkiego wynika, że twierdzenie *Hajdamaków*, jakoby galicyjskie władze wojskowe były na usłudze „lackiej hakaty", jest niczem zgoła nie uzasadnionym, tendencyjnym, kłamliwym wymysłem, który jako taki pozostanie bez wrażenia zarówno na władzach wojskowych, jak i młodzieży, powołanej do służby wojskowej.

W tym samym (75) numerze *Hajdamaków* znajdujemy artykuł pt. „Zaklęty kąt", gdzie czytamy: „Zapytacie pewnie, gdzie on, który to, a niektórzy zaczną odgadywać. Jedni powiedzą, aha, to pewnie Trembowelszczyzna, drudzy rzekną, że to jest raczej Nadwórniańszczyzna z Bohorodczańskiem, trzeci powiedzą, te nasze cały góry, inny znów wyszuka jaki taki ciemny kąt i każdy będzie miał słuszność za sobą, bo to u nas, gdzie rzucisz, tam klin. Ta może i mnie wszyscy przyznają słuszność, gdy powiem, że myślę o Skałatczyźnie, a względnie o jej części tj. Grzymałowszczyźnie. Już słyszę, jak niejeden mówi: O, co prawda, to prawda, ta Skałatczyzna w ogólności a Grzymałowszczyzna w szczególności jest istotnie kątem zaklętym. Tam Polszcza już rozsiadła się tak twardo, że dalej o Rusinach tam i słuch zaginie. I pewnie, że nie wiele będzie w tem przesady".

Następnie donosi korespondent, że i ten „zaklęty kąt" „poczynaje się po trochu ruchaty". Objawem tego „ruszania się" jest przedstawienie amatorskie „Tymko kapral", urządzone za staraniem p. Kmetia, pomocnika kancelaryjnego miejscowego sądu. Tak tedy p. Kmet, urządzając przedstawienie amatorskie, „odklął" grzymałowski „kąt zaklęty". Jakie to wszystko płaskie, małostkowe, a zarazem pretensyonalne! Ani Grzymałowszczyzny „Polszcza" nie zaklęła, ani „Tymko kapral" „odkląć" jej nie potrafi. Inne środki, inne cele i nie *Hajdamaki* zgotują Grzymałowszczyźnie lepszą dolę. Oświata, podniesienie dobrobytu i zgodne pożycie Rusinów i Polaków zdołają „odkląć" ten zakątek, naturalnie nie po myśli *Hajdamaków*, bo one zginąć muszą od broni, którą same wojują.

Sprawy zagraniczne.

Nowa konwencya francusko-japońska.

Po zawarciu przez Francyę i Anglię konwencyi rozejmowej, która wartości realnej nie wiele posiada, opowiadano, że toczą się między Paryżem a Londynem rokowania względem spraw, w całej pełni ważnych, które już nieraz doprowadzały do nieporozumień a nawet kolizyę poważną wywołać mogły. Dla sprostowania pogłosek co do tej nowej konwencyi angielsko-francuskiej donosi obecnie londyńskie „Biuro Reutera" ze źródeł, jak dodaje, dobrze informowanych paryskich, że toczące się od długiego czasu rokowania odnośne już faktycznie skończone zostały.

Doszło do pomyślnego porozumienia we w s z y s t k i c h s p r a w a c h k o l o n i a l n y c h, tudzież i n n y c h oddawna, p i e k ą c y c h a dotychczas nie załatwionych. Chodzi już tylko o regulacyę niektórych kwestyj, tudzież o sformułowanie każdej z osobna sprawy, tak iż podpisanie jednej albo kilku konwencyj do kilku dni nastąpić może — w zasadzie są już wszystkie kwestye uregulowane.

Do owych innych, niekolonialnych spraw należy zapewne sprawa rybołostwa na wodach Nowej Funlandyi, może też i marokańska. Na uwagę zasługuje ta okoliczność, że w obecnej dobie, kiedy z wojny rosyjsko-japońskiej może się wywiązać wojna ogromna, wciągająca także Europę, w którejby Francya i Anglia po przeciwnych stronach stanęły, oba mocarstwa układają w sposób pokojowy sprawy zaległe, któreby do starcia między niemi doprowadzić były w stanie, bo jak telegram zaznacza, są to sprawy piekące. Oba mocarstwa wchodzą w stosunki coraz bardziej przyjacielskie — i może to nawet na rękę Rosyi, bo tem pewniejszą być może, iż wojna odprawi się pomiędzy nią samą tylko i Japonią.

Nowa konwencya angielsko-francuska jest wybitną oznaką pokojową w polityce powszechnej. Tym samym duchem tchnie polityka Roosevelta, który będącym w służbie publicznej zabronił występywania z mowami i uczynkami dla Rosyi drażliwemi. A gdy kapitan marynarki Perry miał dnia 15. b. m. przewodniczyć na bankiecie w Nowym Jorku, przez Rosyan urządzonym, prezydent Roosevelt także zabronił, aby uniknięto wszelkiego cienia naruszenia ogłoszonej przez Stany Zjednoczne neutralności.

Tak samo usilnie przestrzega neutralności Anglia, pomimo, że polujące na Czerwonem morzu wojenne okręty rosyjskie już nieraz mogły nastręczyć jej słusznych powodów do niezadowolenia. Tymczasem donosi *Köln. Ztg.* z dobrze, jak zapewnia, informowanych petersburskich kół politycznych, że wskutek postępowania Anglii i wobec zapewnień Balfounra co do zobowiązań względem Japonii i ponieważ Anglia chwilę obecną za szczególnie sposobną poczytuje, aby popełniać sprzeczne z interesami Rosyi uczynki w Persyi, Tybecie i Afganistanie -rosyjski zarząd wojskowy uczuł się spowodowanym do obmyślenia niejakich zarządzeń na wszelkie wypadki.

Skutkiem tego mają też odpaść zwyczajne coroczne ćwiczenia obozowe wojsk gwardyjskich, które się na wybrzeża bałtyckie i fińskie przeniosą. Stosunki między Petersburgiem a Londynem są obecnie co do formy prawidłowe, jednakowoż muszą się Rosyanie zastanowić nad tem, czegoby obrona interesów rosyjskich w razie potrzeby wymagała.

Ze strony Rosyi poczyniono już odpowiednie zarządzenia celem obwarowania interesów rosyjskich na granicy perskiej i afganistańskiej, tudzież dla utrzymania hegemonii Rosyi w Azyi środkowej. Jeneralny gubernator taszkiencki wezwał utworzony do opiekowania się chorymi żołnierzami komitet, aby wszelkie opatrunki chirurgiczne pozostawił w Taszkiencie, gdyż na szybką w razie potrzeby pomoc z Rosyi liczyć niepodobna. Afganistan zastanowił dostawę bydła dla Rosyan — kończy korespondent *Köln. Ztg.*

Z pola wojny.

Trójprzymierze japońsko-koreańsko-chińskie.

Z Paryża donosi berlińska *Post*, że według tego, co tamtejszy poseł japoński opowiada w kołach dyplomatycznych, misya margrabiego Ito w Korei może stać się wielce doniosłą dla dalszego wytworzenia się stosunków w Azyi wschodniej. Ito chce rząd koreański przekonać o niebezpieczeństwie dążeń rosyjskich dla niepodległości Korei i tym sposobem nakłonić go do połączenia się z Japonią. Ażeby zaś skutecznie pokonać wpływy Rosyi w Azyi wschodniej, aby także Chiny się przyłączyły i aby Japonia, Korea i Chiny w trójprzymierzu broniły i ubezpieczały swoje interesa wzajemne podjętą została obecna misya marg. Ito. Jeżeli zabiegi margrabiego Ito dopiszą, to zapewne jeszcze podczas wojny weszłoby w życie trójprzymierze wschodnio-azyatyckie w razie, gdyby sytuacya Japonii wobec Rosyi się pogorszyła. Naturalnie musiałyby Chiny wtedy wypowiedzieć neutralność swoją. W Paryżu wielce się zajmują dalszym rozwojem tej sprawy.

* * *

Opowiadano, że K o r e a ń c z y c y nie cierpią J a p o ń c z y k ó w, że są ich wrogami zaciętymi. Jest w tem tyle prawdy, że urzędnicze sfery koreańskie boją się Japonii, i że skrzętność japońska bardzo jest niemiłą nieróbstwu koreańskiemu. Rosyanie też mieli podsycać ansę koreańską. Obecnie napływająca do Korei armia japońska znaczną wywarła zmianę w usposobieniu ludu koreańskiego. W czasie wojny bokserskiej wojskowi japońscy słynęli swoją karnością i życzliwością dla ludności miejscowej. Sami wszystko płacili, nie rabowali i owszem żołnierzom niemieckim, rosyjskim i innym rabować nie pozwalali.

Taksamo wzorowo postępuje wojsko japońskie w Korei. Oficerowie nadzwyczaj pilnują, aby żołnierze przyzwoicie obchodzili się z krajowcami i cudzoziemcami. Każdą najdrobniejszą w tym względzie skargę szczegółowo rozpatrują i w danym razie z całą surowością karzą. Wojsko japońskie występuje w Korei stateczniej niż w domu. To też Koreańczycy, którzy zrazu unikali Japończyków, obecnie owszem garną się do nich i tłumnie zgłaszają się do roboty.

Korespondencye.

Petersburg 12. marca.

(Iwan Iwanowicz. — „Niczewo". — Mużyk w uniformie. — Kary cielesne. — Skromny żołd. — Obowiązki religijne. — Rozkaz przełożonego. — Korpus oficerski. — Czy wojna z Japonią jest popularną?)

Iwan Iwanowicz — jak powszechnie w Rosyi nazywają żołnierza — ma znowu po 25-letniej przerwie sposobność popisania się, jak się w pokoju do wojny przysposobił. Armia rosyjska jest w głównych zarysach zorganizowana podług wzorów zachodnich, głównie niemieckich. Jednakowoż materyał w ludziach, stopień wykształcenia korpusu oficerskiego, wreszcie charakter ludu nadają tej armii piętno zupełnie odrębne. Jest w niej coś pośredniego między Europą zachodnią a Azyą.

Niczewo! — to nic! — wyraz, który każdy Rosyanin bezustannie ma na ustach, może być w wielu względach zastosowany jako parol rosyjskiej organizacyi wojskowej. Na papierze jest wszystko w największym porządku, lecz papier jest cierpliwy a batiuszka-car daleko. Podczas każdej wojny, jaką Rosya prowadziła, a nietylko w czasie tureckiej wyprawy z r. 1877/8, dało się stwierdzić, że wsie Potemkinowskie nie przeszły jeszcze u Rosyan do krainy bajek.

Włościanin rosyjski, mużyk, który w domu wiedzie opłakany żywot, dopiero podczas służby wojskowej „staje się człowiekiem". Czytać i pisać rzadko który umie. Zaznajamia się z tajnikami małego i wielkiego abecadła dopiero podczas 4-letniej służby wojskowej. Nauki udzielają oficerowie codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem. Nieokrzesany rekrut wprawia się z razu w małych oddziałach, które powoli wcielają w pułki. Po ukończeniu kursu przygotowawczego składa na imię cara przysięgę wierności.

Zbyt łagodnie z żołnierzem rosyjskim się nie obchodzą. Istnieją jeszcze plagi cielesne. W czasie pokoju bywają bici kijami lub nahajkami żołnierze drugiej klasy; podczas wojny wszyscy, z wyjątkiem tych, którzy byli dekorowani krzyżem św. Jerzego. Podczas wojny tureckiej wymierzano żołnierzowi po 100 kijów. Podczas uciążliwych ćwiczeń i marszów (od kwietnia do sierpnia) stosuje się do wojska zasadę: co pada, leży.

Wikt także nieosobliwy: mały kawałek mięsa, chleb razowy, kapusta i owoce strączkowe; jako napój: herbata i kwas. Żołd całomiesięczny szeregowca wynosi 35 ct.

Powinności religijne musi żołnierz rosyjski spełniać z wielką skrupulatnością. Zrana trąbka zwołuje na wspólną modlitwę i to samo powtarza się o godzinie 9 wieczorem. Każdy pułk i każda kompania ma swego własnego patrona, którego rocznica bywa obchodzoną uroczyście. W tym dniu żołnierze otrzymują lepszą i obfitszą strawę, którą pop błogosławi; przed obiadem takim wznoszą żołnierze okrzyki na cześć cara. Każdy żołnierz otrzymuje „stakan wodki". Po obiedzie „małojcy" tańczą i śpiewają. Podczas wojny, przed atakiem każdy żołnierz żegna się trzykrotnie.

„Sałdat" słucha rozkazu ślepo, bez namysłu, można powiedzieć: automatycznie. W rosyjskim chłopie pozostało jeszcze coś z niewolnictwa. Choćby niebezpieczeństwo było jak największe, żołnierz rosyjski idzie śmiało na śmierć niechybną, gdy ma dany odpowiedni rozkaz. Swiadczą o tem pola Plewny i wąwóz Szypki. Ilu ich tam padło, ilu zamarzło na stanowisku, na straży!

Niezależnie od tego wszystkiego najgorętszem pragnieniem żołnierza-mużyka jest: dostać się jak najprędzej do domu. O zapale niema mowy. Osobliwie podczas obecnej wojny mużyk niema pojęcia, o co się rozchodzi. Wie tylko, że mu kazano się bić i to mu wystarczy, by pełnić wiernie obowiązki.

Między oficerami gwardyjskimi i sztabu generalnego a wszystkimi innymi jest głęboka przepaść. Pierwsi uważają tamtych za „kolegów drugiej klasy". Bo też oficerowie liniowi ani wychowaniem, ani inteligencyą, ani powierzchownością nie dorównywują tamtym. Często daje się u nich spostrzegać zaniedbanie w stroju. Wielu oficerów wzbogaca się przy manipulacyach z dostawami; niejeden podczas wojny dochodzi tą drogą do znacznego majątku. Poczucie osobistej odpowiedzialności jest słabo wśród tutejszego stanu oficerskiego wkorzenione. Przejdźmy do wypadków najświeższych.

Russkij narod ne żełajet wojny! — powtarzały wszystkie dzienniki rosyjskie, zanim jeszcze Japonia nie odwołała ztąd swego posła. Jeżeli mamy w tym wypadku uważać prasę za wyraz opinii publicznej, to powiemy, że głosy prasy były szczere. Do wojny parła tylko partya, wroga hr. Lamsdorfowi i Wittemu i ona postawiła na swojem. W rozlicznych rozmowach z ludźmi niezależnymi różnych sfer słyszałem i słyszę jedno zdanie: Wojna z Japonią nie jest i nie może być w Rosyi popularną.

Nie można też wymagać od szerokiego ogółu ludności, zwłaszcza od ciemnych mas ludowych, aby się przejęło widokami wielkiej polityki, przebicia okna do oceanu Spokojnego. Nadto Japończycy są w Rosyi zupełnie nieznani. Wszelka wyprawa na Lacha, Turka, Niemca może łatwo, dzięki rządowi, stać się popularną, bo z nazwami temi lud rosyjski

---

39

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Myślała o swoim ojcu. Rozumiała teraz, że i on chadzał niegdyś takiemi samemi drogami, jakiemi chodzi teraz Robert. Ojciec jej był słabego charakteru, potrzebował dużo pieniędzy, był płytkim, wielkim egoistą, który zawsze tylko to czynił, co mu dogadzało. A jednak w myślach swoich Denise nie sądziła tak gorżko o ojcu, jak o matce. Przecież ostatnim razem, gdy widziała się z ojcem, przemówił do niej kilka słów, które przynajmniej wskazywały, że ojciec ma duszę. Więc do ojca chciała się zwrócić; nie odepchnie on przecież swego dziecka w największej nędzy. Powstała, poszła do biurka, zapaliła świecę i napisała do ojca długi list.

Jednak i w tym liście jeszcze starała się oszczędzać Roberta, mówiła tylko ogólnikowo o nieporozumieniach i przykrościach, o pustce w swem życiu, że nie widzi żadnego człowieka i boi się, że zwaryuje, jeżeli to tak dalej trwać będzie musiało. Prosiła ojca, aby przyjechał i rozmówił się z mężem. Był przecież zawsze jej dobrym, kochanym papą. Ona nie może teraz sobie poradzić, więc on musi przyjechać.

Ogromnie znużona położyła się do łóżka. Ale mimo to nie mogła zasnąć. Ciągle nasłuchiwała, czy Robert nie powraca. Lecz żaden szmer kroków nie przerwał ciszy.

Gdy Denise się obudziła, Lucy stała już w swojem łóżeczku, trzymała się siatki i płaczliwym głosem wołała matki. Denise wzięła dziecko do siebie, położyła je przy swym boku, głaskała i pieściła, opowiadała o śniegu, który pada, o zimnie i mrozie i prosiła, aby jeszcze na chwileczkę usnęła.

I sama pierwsza zasnęła. Lecz dziecko zaraz ją zbudziło. Lucy chciała wybiedz na śnieg, bawić się nim, gdyż śnieg pierwszy raz w życiu widziała. W tych okolicach śnieg był wielką rzadkością i nigdy długo nie leżał.

Ale Denise przetarła ciężkie powieki i zawołała gniewnie:

— Lucy, daj mi spokój, śpij jeszcze troszeczkę!

Posłuszna Lucy ułożyła się, ale nie mogła zasnąć. Przewracała się na wszystkie strony i wreszcie zrozumiała Denise, że nie może dziecka przymuszać. Zadzwoniła na mamkę i kazała jej dziecko ubierać. Potem pozwoliła dziecku wyjść z mamką przed dom, aby bawić się śniegiem, nakazując zarazem mamce, aby za długo na zimnie nie pozostawała i aby dziecko nóżek nie zamoczyło.

Gdy mamka z dzieckiem odeszła, Denise powstała i ubrała się prędko, aby pójść na dworzec i oddać list napisany do ojca. Listu tego nie mogła przecież nikomu powierzyć.

Czy mąż powrócił, o to się nawet nie zapytała. O ile pierwej dręczyła ją myśl, że mąż jej już nawet całe noce spędza nie w domu, o tyle teraz było jej to obojętnem. Mógł wysiadywać w Charenton, ile tylko mu się podobało; mąż, który ją zdradzał codzień i na każdym kroku, nic ją nie obchodził.

Gdy szła drogą do dworca — drogą błotnistą, gdyż deszcz szybko topił spadły w nocy śnieg — myślała tylko o tem, że ojciec jej wkrótce przyjedzie i wyzwoli ją z tego haniebnego więzienia. A potem przypomniała sobie ten dzień, w którym po raz pierwszy, u boku Roberta, szła tą drogą z jasną nadzieją w sercu. Roześmiała się gorzko, przypomniawszy sobie, że nawet chwileczkę nie gniewała się na męża wówczas, gdy przegrał cały swój majątek; sądziła wtenczas, że tem szczęśliwszą będzie w tej samotności, w której nic ich nie będzie odrywało od ich miłości. I przypomniała sobie, jak przed ślubem marzyła o tem, aby wynieść się z Paryża, z chaosu wielkiego świata i zamieszkać gdzieś w cichym zakątku...

Droga była coraz bardziej błotnista i Denise miała już trzewiki pełne wody. Jedną ręką podtrzymywała suknię, w drugiej niosła list i szła szybko, ciągle z myślą: Ojciec przyjedzie i wszystko będzie dobrze! Nabrała nagle wielkiego zaufania do ojca i ożywiała ją nadzieja, że nareszcie będzie mogła przed kimś serce swoje otworzyć. To poprawiało jej humor i uśmiechała się sama do siebie. Myślała sobie: Gdy ojciec mnie weźmie ze sobą, pogrzebię na wieki w pamięci te lata, które tu przebyłam.

Gdy przybyła do stacyi i zwróciła się do skrzynki pocztowej, spostrzegła z przestrachem, że list zgubiła. Gdzie mógł się podziać. Przetrząsnęła zarękawek i kieszenie, ale listu nigdzie nie było.

Zawróciła więc, pewna, że go znajdzie leżącego gdzieś na drodze. Gniewało ją tylko, że koperta będzie zabrukaną. Przeszła duży kawał drogi, lecz listu nie dostrzegła.

W dali pojawił się jakiś wóz i Denise zaraz pomyślała sobie: Zapytam dobrych ludzi, czy nie dojrzeli gdzie na drodze listu. Sądziła, że to był wóz włościański. Tymczasem był to dogcart, w którym siedziały dwie osoby. Dogcart, ciągniony przez dobrego konia, zbliżał się szybko.

Denise próbowała się usunąć, nie chciała bowiem, aby ją poznano. Domyślała się, że to będzie jeden z ich sąsiadów, który zapewne coś o niej słyszał i wstydziła się, że jest tak źle i biedno ubraną.

Ale dogcart zatrzymał się przed nią. Siedzący w nim pan uchylił kapelusza:

— Łaskawa pani!

Denise podniosła oczy i zobaczyła młodego, zgrabnego człowieka, z małym czarnym wąsem, o smagłej cerze południowca. Miał na sobie eleganckie futro. Groom ubrany był bez zarzutu. Nad monogramem, zdobiącym dogcart, umieszczoną była korona.

(C. d. n.)

dawno się otrzaskał i nadaje im ustalone znaczenie. Lach oznacza „wroga cara“, Turek, to *proklatyj* — pohaniec, Niemiec *protiwnyj*, jedyny cudzoziemiec, którego zna i lubić niema powodu. O Francuzie chłop rosyjski nic nie wie. Więcej nieco o „Angliczanie“, dzięki popularnej, choć zakazanej piosnce:

„Angliczanin chitrec, czto rabotje pamocz,
I zobrjoł za maszynoj maszynu;
A nasz russkij mużyk
Kol rabotat' nie wmocz,
Zatianiet radnuju dubinu“.

(Chytry Anglik, aby ulżyć pracy, wynajduje maszynę za maszyną, a nasz ruski chłop, kiedy nie w stanie pracować, zanuci rodzinną dubinę).

O Japończyku natomiast mużyk obsolutnie nic nie wie.

Domarat.

Kronika.

Lwów dnia 18. marca 1904.

Kalendarzyk.

W sobotę 19 marca Józefa Oblub. — Gr. kat. 42 Mucz. w S. — Kal. słow. Bohdana.
Wschód słońca 6·13. zachód 6·03.

W Niedzielę 20 marca Joach. — Gr. kat. Wasyła Mucz. — Kal. słow. Polemir.
Wschód słońca 6·12, zachód 6·5.

W poniedziałek 21. marca Benedykta Op. — Gr. kat. Fteofyłakta Pr. — Kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 6·09 zachód 6·06.

— **Zapiski osobiste.** Dr. Kazimierz Dłuski, dyrektor sanatoryum w Zakopanem, przybył do Lwowa a jutro wieczorem udaje się do Krakowa.

— **Dyrekcya poczt.** przeniosła asystenta Franciszka Surmę ze Szczakowej do Lwowa.

— **Sprawa obsadzenia biskupstwa greckokatol. w Stanisławowie.** Niedawno donoszono, że na biskupa gr.-kat. w Stanisławowie desygnowany został ks. rektor Chomiszyn. Obecnie pojawiła się pogłoska, iż kapituła stanisławowska wniosła na ręce metropolity ks. Szeptyckiego pisemny protest, szeroko umotywowany, przeciw mianowaniu ks. Chomiszyna biskupem w Stanisławowie. Wiadomość tę usiłowaliśmy sprawdzić w lwowskiej kapitule. Otóż zauważyliśmy tylko tyle, że propozycya mianowania ks. Chomiszyna biskupem w Stanisławowie została nie tylko tam, lecz wogóle u całego kleru ruskiego bardzo niesympatycznie przyjętą. Mianowicie kler ruski zarzuca, iż ks. Chomiszyn, jako człowiek młody, niedoświadczony, nie odznaczający się taktem, czego dowodem, zdaniem niezadowolonych, ma być jego proces z pewnym klerykiem, zakończony skazaniem ks. Ch. na dwudniowy areszt, oraz inne fakty z czasów pobytu jego w Stanisławowie i Kołomyi — nie potrafiłby odpowiedzieć należycie trudnym obowiązkom biskupa. Również i to wywołało wielkie niezadowolenie w kapitule stanisławowskiej, że ks. metropolita przed propozycyą wysłaną do Wiednia, nie zasięgnął rady u członków tej kapituły. Uważają to za krok ze strony ks. metropolity wysoce niepolityczny. To też wiadomość o proteście kapituły stanisławowskiej — o ile wnioskować można — jest prawdopodobną.

Kronika lwowska.

= **Nabożeństwa dnia 19 bm.** W archikatedrze łać. o g. 9 rano wotywa; — w kościele OO. Jezuitów o 8 rano ku czci św. Józefa uroczysta wotywa, a o 10 msza św. śpiewana z wystawieniem Najśw Sakramentu; — w kościele OO. Karmelitów wystawienie Najśw. Sakramentu przez dzień cały; prymarya o 7 rano, wotywa staraniem majstrów murarskich, ciesielskich i kamieniarskich o 9 rano, po wotywie złożenie aktu pamiątkowego do grotu sztandaru, o pół do 11 suma z kazaniem, a o pół do 5 popołudniu nieszpory z kazaniem, zakończone solenną procesyą; — w kościele św. Marcina trzeci dzień czterdziesto-godzinnego nabożeństwa; o 10 rano suma, o 7 popołudniu nieszpory z kazaniem; — w kościele PP. Franciszkanek zrana msza św., ostatnia o 10, a popołudniu o pół do 5 błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; w kościele OO. Franciszkanów solenna wotywa.

= **Nabożeństwo missyjne.** W kościele św. Mikołaja we Lwowie rozpocznie się o godz. 6 wieczorem w sobotę 19 bm. nabożeństwo missyjne, które będzie trwało przez 8 dni następnych, a to pod przewodnictwem trzech Ojców Redemptorystów: ks. B. Łubieńskiego, ks. Żółtowskiego i ks. Styki. Kaznodzieje ci będą miewali codziennie po 4 nauk, czyli razem wygłoszą oni 34 kazań, w których zawarte będą wszystkie najważniejsze prawdy i przepisy naszej religii. Nauki te będą zastosowane do ludzi wszelkiego stanu, wieku i płci a w szczególności pierwsze kazanie o godzinie 6 zrana będzie zastosowane głównie dla sług, które tylko rano mają czas. Drugie kazanie o $^1/_2$ do 10 zrana i trzecie o 4 popołudniu dla wszystkich, ale osobliwie dla kobiet i panien, zaś o godzinie 7 wieczorem wyłącznie dla mężczyzn. Kto przeto prawdziwie szuka Boga i szczerze pragnie zbawienia swojej duszy, niech nie pomija tej sposobności, aby się przypatrzeć zblizka całokształtowi naszej religii w tych ośmiu dniach, bo może mu się nie zdarzy drugi raz w życiu taka pożądana sposobność.

= **Rada m. Lwowa.** Wczorajsze posiedzenie rady m. Lwowa nazwać można historycznem; stanowiło ono doskonałą charakterystykę obecnego gospodarstwa na ratuszu.

Najpierw podnoszono skargi na urzędowanie funkcyonaryuszów miejskich. I tak p. dyr. Chołodecki omawiał samowolne i niewłaściwe postępowanie niektórych komisarzy dzielnicowych, a dalej niegrzeczne, czasami wprost brutalne postępowanie komisaryatów z publicznością. Potem p. Aschkenaze omawiał sprawę pobicia jednego umysłowo chorego w aresztach miejskich, nieodpowiednie postępowanie zarządcy tychże aresztów a potem przytaczał jeszcze inne fakty, rzucające bardzo niekorzystne światło na służbę w aresztach miejskich.

Po takiej introdukcyi to, co nastąpiło dalej, było wprost skandaliczne. Radni zauważyli, że na galeryę publiczności się nie wpuszcza, lecz żąda się od przychodzących biletu wstępu. Dotąd posiedzenia rady miejskiej były zawsze jawne, nigdy biletów wstępu nie wydawano i żadnej w tym względzie zmiany ani rada nigdy nie uchwalała, ani też żadne rozporządzenie o zamknięciu galeryi opublikowanem nie było. Osoby, które wczoraj na galeryę wejść chciały, były zawracane przez pachołków miejskich; odchodziły, kiwając głowami i snując domysły, dlaczego to rada miejska tak się zamknęła przed publicznością i dlaczego boi się jawności.

P. Hudec więc zwrócił się ze stosownem zapytaniem do prezydenta, co oznacza ta nowa „ciuciubabka“. Prezydent odpowiedział, że wydał to zarządzenie w interesie bezpieczeństwa publicznego (sic?!). Na to jednak zareplikował p. Hudec, że najpierw taka decyzya należy do rady miejskiej, a potem, że otaczanie rady tajemniczością w czasie, kiedy na radzie mają być dyskutowane najsmutniejsze sprawy, dotykające ogół miejski, który za nie płaci, jak np. gospodarka miejska, deficyt, wreszcie podwyższenie podatków i t. d., musi wywołać wrażenie, że rada boi się jawności. Wskazał w końcu na niepraktykowany sposób w wydaniu takiego zarządzenia, które wcale nie było opublikowane. Ostrzej jeszcze wyraził się dr. Aschkenaze, który nazwał to zarządzenie policyjnem; celem jego jest usunięcie się z pod kontroli publicznej. Przypomniał, że prezydent chwytał się już takiego sposobu; niedawno, kiedy wchodziła w grę osoba prezydenta i krytyka jego postępowania, pan prezydent czynił gorliwe zabiegi, aby na galeryi znajdowała się tylko pewnego rodzaju publiczność. Prezydent w odpowiedzi bronił się, że nie dobierał sobie nigdy publiczności galeryjnej a tylko, jeżeli chodziło o zapobieżenie awanturom, żądał, aby na galeryi znajdowała się odpowiednia liczba „funkcyonaryuszy“ celem utrzymania porządku. Na to przypomnieć można, że gdy w radzie miała być dyskusya nad sprzeniewierzeniem śp. Dziubińskiego, udał się p. Małachowski do p. Hudeca z prośbą, aby zapełnił galeryę socyalistami, gdyż obawia się, że „Breiterowczyki“ z galeryi będą mu dokuczać.

Wreszcie poddano pod głosowanie nagły wniosek, postawiony przez pp. Hudeca i dr. Aschkenazego o natychmiastowe cofnięcie zarządzenia prezydenta. I stała się rzecz dziwna. Za wnioskiem tym oświadczyło się tylko 11 radnych. Wniosek ten więc upadł.

Wyborcy zaś mają doskonałą dyrektywę na przyszłość. Wiedzą już, kto jest zwolennikiem obecnej gospodarki na ratuszu: oto najpierw ci, którzy swego czasu zaaprobowali głosami swymi słynną konfiskatę sprawozdania komisyi lustracyjnej i zataili jego wyniki, a potem ci, którzy wczoraj głosowali przeciw otwarciu galeryi dla publiczności.

Po odrzuceniu powyższego wniosku miano przystąpić do porządku dziennego. Referować miał dr. Lilien. Ten jednak oświadczył, że referować nie będzie, bo to jest tajne posiedzenie, nie jawne, dzięki zarządzeniu prezydenta.

Prezydent: Proszę o zanotowanie w protokole, że na dzisiejsze posiedzenie nikomu wstępu nie wzbroniono!

Dr. Aschkenaze: Proszę o zanotowanie, że tak twierdzi p. prezydent!

Załatwiono jednak następnie kilka pomniejszych spraw administracyjnych, uchwalono w zasadzie budować halę na sprzedaż ryb i uchwalono subwencyę dla socyalistycznego uniwersytetu ludow. 500 koron, dla Skały katolickiej 100 koron, dla kolonii wakacyjnej w Brzuchowicach 100 koron i dla przytuliska powstańców z r. 1863. 200 k.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę, dnia 19 bm. prof. dr. S. Dobrzycki: Literatura polska w epoce Odrodzenia i Reformacyi. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o g. 6. — Dr. A. Czołowski: Zamki polskie na Rusi Czerwonej (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 7.

Na prowincyi. W niedzielę, dnia 20 bm. Brody: Inż. L. Sperro. Z dziejów ziemi — biosfera (z obraz. św.)

Delatyn: Skrypt. bibl. Oss. dr. B. Gubrynowicz, O Henryku Sienkiewiczu.

Kałusz: Prof. dr. K. Twardowski, Co to jest filozofia i po co się jej uczymy?

Przemyśl: Prof. B. Popiel, Przybyszewski i jego drużyna.

Sambor: Dyr. gimn. dr. F. Tomaszewski, O pogodzie i jej przepowiadaniu, cz. II.

Sanok: Prof. J. Zajączkowski, Kształt i pomiary ziemi.

Stanisławów: Prof. K. Strutyński, Elektryczność i jej zastosowanie, cz. I.

Stryj: Prof. P. Müller, O Stanisławie Wyspiańskim.

Tarnopol: Prof. T. Witwicki, O elekcyi królów w Polsce.

Złoczów: Doc. uniw. dr. P. Kuczera, O przyczynach chorób zakaźnych.

= **Z życia akademickiego.** Po kilku długich, namiętnych posiedzeniach zakończyło wczoraj w nocy swe obrady walne zgromadzenie tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy. Wniosek wyrażenia wydziałowi towarzystwa votum nieufności, postawiony przez grono młodzieży narodowo-demokratycznej, upadł ogromną mniejszością. Pod koniec zgromadzenia poruszono sprawę wystąpienia ze związku tow. akad. „Ogniwo“, sprawy tej jednak nie rozstrzygnięto, lecz poruczono załatwienie jej wydziałowi. Należy się spodziewać, iż obecnie wrócą stosunki w pożytecznem tem towarzystwie do normalnego biegu i że ustaną gorszące spory i walki.

= **Szkontrum.** Delegaci magistratu ukończyl szkontrum kasy stowarzyszenia malarzy szyldów i lakierników. Szkontrum obejmowało okres od 16 grudnia 1893 do 1 marca 1904, a więc przeszło 10-letni. Rachunki znaleziono przeważnie w porządku; znaleziono jednak wydatki drobnych kwot, nie poparte allegatami. Prócz tego stwierdzono wadliwość prowadzenia zapisków kasowych i polecono przełożeństwu założenie prawidłowych ksiąg rachunkowych.

= **Zamknięcie kursu sadowniczego.** Wczoraj popołudniu odbyło się w sali rady powiatowej zamknięcie kursu sadowniczego, urządzonego staraniem tow. Kółek rolniczych. Pierwszy przemówił prezes T. K. R., p. A. Zaremba Cielecki. Podziękowawszy zebranym za liczne uczestnictwo, wezwał do dalszej pracy na tem polu. W końcu złożył w gorących słowach podziękowanie gronu profesorów i tow. zawodowych ogrodników za szczere zajęcie się powyższym kursem. Po nim zabrał głos dr. Br. Dulęba. Wspomniawszy o korzyściach, jakie przynoszą kursa popularne, zaznaczył on, iż myśl stworzenia włościańskiej spółki dla hodowania owoców i sprzedaży ich nie upadła, gdyż obecnie ustalono zasady podobnej spółki. Przemówienie swe zakończył gorącem poparciem urządzić się mającej w r. b. wystawy owocowej lwowskiego powiatu. Imieniem zaś gal. tow. gospodarczego dziękował dr. Gargas zarządowi Kółek roln. za urządzenie kursu, poczem rozpoczął się egzamin. Egzaminowali pp. Poluszyński, St. Piątkowski i Bielski. Uroczystość zakończyły przemówienia pp. Cieleckiego, dr. Br. Dulęby i St. Piątkowskiego, który mówił imieniem nieobecnego chorego prezesa towarz. zawodowych ogrodników.

= **Z towarz. prawnej ochrony podatników** Biuro towarzystwa zostało otwarte we Lwowie przy ul. 3 maja 11. Biuro jest otwarte w dnie powszednie od godziny 10 do 1 przedpołudniem i od godziny 3 do 6 popołudniu. Biuro załatwia członkom towarz. wszystkie sprawy podatkowe — bądź to bezpłatnie — bądź też za umiarkowaną opłatą. Członkiem towarz. może zostać każdy, kto uiści tytułem wpisowego: 1 kor., tytułem wkładki rocznej kwotę 2 kor.

= **W klubie urzędników** namiestnictwa na strzelnicy odbył się wczoraj odczyt p. Adama Krechowieckiego. Przedmiotem odczytu była historya ostatnich lat panowania i śmierci wielkiego Elektora Kurfürsta brandenburskiego Fryderyka Wilhelma. W barwnem i niesłychanie zajmującem opowiadaniu, które złączyło w chronologiczną całość odnoszące się do tego przedmiotu ustępy z powieści historycznych prelegenta, zawartych w cyklu „O Tron“, przesunęły się przed słuchaczami dzieje największego, najniebezpieczniejszego wroga Polski, który przygotował sto lat naprzód jej upadek tak, jak ugruntował wielkość Prus. Bardzo liczna publiczność, złożona z członków klubu i ich rodzin, dziękowała prelegentowi gorącymi oklaskami.

= **Tajemniczy zamach.** Donieśliśmy wczoraj o tajemniczym zamachu na życie kanonika grecko-katol. kapituły lwowskiej, ks. Marcina Pakisza. Sprawa ta, według zasięgniętych przez nas u źródła informacyj, przedstawia się następująco:

Ks. kanonik Pakisz zajmuje w budynku metropolitalnym mieszkanie, złożone z trzech pokoi, kuchni i przedpokoju. Zajmuje je sam, a tylko kilka godzin dziennie spędza w niem także jego siostrzenica, zamężna, mieszkająca w realności ks. Pakisza na Kastelówce, gotując zwykle obiad ks. Pakiszowi. Przed kilku dniami wyjechał ks. Pakisz do Sambora, skąd miał wrócić we wtorek 15 bm. O wyjeździe ks. P. nie wiedział dawny jego znajomy (nie kuzyn, jak mylnie doniosły niektóre dzienniki) słuchacz medycyny, p. S. Sochacki, który bardzo często odwiedzał ks. Pakisza i jak zwykle, przyszedł do jego mieszkania wieczorem we wtorek. Ponieważ od siostrzenicy ks. P. dowiedział się, że ks. P. ma tego dnia wieczór powrócić, zatrzymał się w mieszkaniu, aby nań zaczekać. Około godz. 9 wyszedł do kuchni napić się wody. Na półce stały trzy szklanki, dnem do góry obrócone. Wziął jedną z nich do ręki i napełnił wodą z hydrantu wodociągowego, znajdującego się w kuchni. Po wypiciu poczuł p. S. palenie w gardle, a także bole w żołądku. Chcąc ulżyć sobie, wypił dwa kieliszki wódki, a potem zamierzał jeszcze raz napić się wody. Wtedy spostrzegł na dnie szklanki biały proszek. Wziął drugą szklankę i trzecią. Na dnie tych szklanek spostrzegł również białą masę, rozpuszczoną za pomocą jakiegoś płynu, już zaschniętą. Jako medyk przyszedł do przekonania, że jest to arszenik. Natychmiast więc posłał do apteki po antidotum, co mu sprawiło ulgę.

W dwie godziny później przyjechał ks. Pakisz, a wiadomość o tym wypadku głęboko go wzruszyła. Zaraz na drugi dzień udał się ks. P. do prokuratoryi i doniósł o całem tajemniczem zajściu, prosząc o przeprowadzenie śledztwa. Prokuratorya odniosła się też do policyi, która wydelegowała dla zbadania sprawy koncep. dra Chmielarskiego. Śledztwo, prowadzone ze strony sądu przez p. Bilińskiego, nie dało dotychczas pozytywnego wyniku co do osoby sprawcy zamachu. Jest już jednak rzeczą pewną, że zamach na życie ks. Pakisza był planowany i że cała sprawa bynajmniej nie jest wypływem bujnej fantazyi p. Sochackiego, jak przypuszczano w jednym z dzienników. Dowodzi zresztą tego fakt, iż chemik sądowy p. Włodzimirski stwierdził, że biały proszek w szklankach był arszenikiem, — dalej, że proszkiem tym posypano także masło i sól. — Nie podobna jednak domyślać się motywów zbrodniczego czynu — nie może też ich wskazać ks. Pakisz, któregośmy w tym kierunku interpelowali. Zapewnił ks. Pakisz, że wrogów osobistych nie ma, bo nikogo nigdy nie skrzywdził — wykluczoną jest tedy chęć zemsty. Również wykluczonem jest — zdaniem ks. Pakisza — aby zamachu dopuścił się ktoś z rodziny jego, takie zaś przypuszczenie z pewnej strony podniesiono. Chodzić by tu mianowicie miało o majątek ks. Pakisza. Otóż rodzina wie, iż ks. P. majątek swój przeznaczył testamentem na cele dobroczynne, że tedy śmierć jego nie przyniosłaby jej żadnej materyalnej korzyści, przeciwnie chyba szkodę. Zresztą rodzina posiada również majątek. Nie przypuszcza też ks. Pakisz, by w grę wchodziły tu motywy natury politycznej. Mówiono np. o tem, że ks. P. chciano by się pozbyć, jako silnego kandydata na tron biskupi w Stanisławowie. Jedno tylko daje ks. P. do myślenia. Oto w czerwcu z. r. popełnił w jego mieszkaniu niewiadomy sprawca kradzież kilkuset koron gotówki. Sprawca dostał się do mieszkania i do kasy przy pomocy dorobionego klucza. Kto wie, czy ten sam klucz nie otworzył teraz drzwi mieszkania ks. P. Prócz siostrzenicy bowiem i ks. P. nikt klucza do mieszkania nie posiadał.

Tak więc sprawa cała jest dotąd niewyjaśnioną i niewiadomo, czy śledztwo prowadzone przez sąd, wykryje sprawcę.

Dotychczas przesłuchiwał sędzia ks. Pakisza, jego siostrzenicę i p. Sochackiego.

= **W sprawie płk. Hekajły** na żądanie wojskowości przeprowadziła policya lwowska rewizyę u kilkunastu lichwiarzy, z którymi pułkownik Hekajło pozostawał w stosunkach. Rewizya nie przyniosła jednak żadnego materyału.

= **Z izby sądowej.** Rozprawę przeciw p. St. Zakrzewskiemu, o której pisaliśmy wczoraj, odroczono na dni kilka, ponieważ trybunał uchwalił wezwać do rozprawy nowych świadków oraz zarekwirować z sądu w Przemyślu akta karne, odnoszące się do „przeszłości“ ajenta pol. Lieblicha i mające stwierdzić, iż ajent ten miał w Przemyślu cały szereg dochodzeń karnych o zbrodnię wymuszenia, o nieuzasadnione aresztowania itd.

= **Kradzież na poczcie.** Ranne dzisiejsze dzienniki doniosły, że na poczcie zginął w niewyjaśniony dotychczas sposób list z 9.000 rubli w banknotach, który wysłał pewien tutejszy dom bankowy do Równego. List miał być asekurowany, firma więc owa nie poniesie żadnej szkody. Ile jest prawdy na tem doniesieniu nie wiadomo, w dyrekcyi pocztowej bowiem nie wiedzą nic o takiej kradzieży.

= **Stupięćdziesięciu złodziei**, karanych za kradzieże a nie posiadających żadnego stałego zajęcia, wydaliło starostwo z powiatu lwowskiego do miejsc przynależności. W liczbie tej z samego Zamarstynowa wydalono 49 włóczęgów, karanych za kradzieże. Zamarstynów jest siedliskiem złodziei, mających zabroniony pobyt we Lwowie; w porze nocnej czynią oni stamtąd wycieczki do miasta, a nad ranem powracają do domów.

= **Światowi oszuści.** Do hiszpańskich „odkopywaczy skarbów“, ofiarowujących naiwnym wydobycie olbrzymich skarbów do podziału, byle przedtem złożyć pewną sumę na wykupienie posiadającego tajemnicę z więzienia lub czegoś podobnego, na co kilka osób z Galicyi już złapać się dało, — do budapeszteńskich agentów małżeńskich, ofiarowujących zazwyczaj jakąś sierotę lub „pannę z przeszłością“ z milionowym posagiem, byle przedtem pokryć pewne wydatki, na co także wiele osób z Galicyi wziąć się dało, — przybywa jeszcze światowy oszust paryski. Na papierze z firmą Reinhard Becker et Comp. w Paryżu ofiarowuje każdemu bezpłatnie jego portret, kto mu poszle fotografię. Cyrkularze swoje rozsyła, podobnie jak hiszpańscy *entierrosy*, w kopertach do osób, których nazwiska wyciągnął z pierwszej lepszej książki adresowej. Naiwnym, którzy mu posłali fotografię, odpowiada następnie, że portret już gotowy, ale że należy przysłać tyle a tyle za ramy. Kto zaś poszle pieniądze na ramy, nie widzi już potem ani portretu, ani ram, ani pieniędzy i na żadną reklamacyę żadnej już odpowiedzi nie dostanie. Przed tymi wszystkimi oszustami światowymi prasa przestrzegała już nieraz. Ów Reinhard, który obecnie zalewa swymi cyrkularzami Galicyę, postępował tak samo, tylko pod inną firmą przed dziesięciu laty. Widocznie dobrze się wówczas w Galicyi obłowił, kiedy swoją sztuczkę ponawia teraz. Naiwnych nigdy nie brak i nie są oni uleczalni. W ostatnich tygodniach znowu wiele osób z Galicyi padło ofiarą tego oszusta paryskiego.

Kronika krajowa.

Sankcya cesarska. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez sejm gal. ustawę, dozwalającą wydziałowi pow. w Zaleszczykach na zaciągnięcie pożyczki 80.000 koron.

Z Zakopanego piszą nam d. 17 bm.: Sezon zimowy przy niezwykle pięknej pogodzie dogasa. Ci, którzy przebyli tu zimę, tego roku niezwykle łagodną, opuszczają Zakopane, dążąc na święta do domów. Koncerty i odczyty, które zaczynają się stawać plagą dla Zakopanego, jeszcze na resztki gości polują. Na 20 bm. zapowiedziany znowu koncert na godz. 5 popołudniu (w zimie o tej porze odbywają się tu zazwyczaj) w sali hotelu Morskie Oko.

Kronika powszechna.

§ **Pogrzeb śp. ks Windischgraetza.** Wśród nadzwyczajnych honorów wojskowych odbył się wczoraj w południe w Wiedniu pogrzeb jeneralnego inspektora armii, ks. Ludwika Windischgraetza. Pokropienia zwłok dokonał w kościele św. Karola biskup polowy, ks. Belopotoczky. Zjawili się cesarz. arcyksiążęta Franciszek Ferdynand, Franciszek Salwator i Fryderyk, wojskowy attaché niemiecki, hr. Bülow, w zastępstwie cesarza niemieckiego, wojskowy attaché włoski w zastępstwie armii włoskiej, najwyżsi dygnitarze dworscy i państwowi, wspólni ministrowie Pitreich i Burian, prezydent ministrów dr. Koerber z kilkoma członkami gabinetu austryackiego, węgierscy ministrowie Khuen-Hederwary i Nyiryi, ciało dyplomatyczne wraz z bawiącymi w Wiedniu wszystkimi attachés wojskowymi, liczni członkowie arystokracyi, jeneralicya, korpus oficerski itd. Między innymi z Polaków przybyli: namiestnik hr. Andrzej Potocki, prezes Koła Jaworski, Jędrzejowicz, radca sekcyjny Morawski, Antoni hr. Wodzicki, Karol hr. Lanckoroński, poseł sejmowy Czajkowski, prezes przemyskiej rady powiatowej, mistrz-ceremonii hr. Chołoniewski z małżonką; dalej komendant korpusu, gen. Fiedler ze Lwowa itd. Cesarz szedł piechotą znaczną część drogi za trumną. Zwłoki odprowadzono na dworzec, skąd przewiezione zostaną do Czech.

§ **Studenci i polityka.** Z Wiednia telegrafują, że w czwartek wieczorem odbyli tam studenci włoscy, uczęszczający na wiedeński uniwersytet, zgromadzenie, w którem wzięło udział także kilku posłów. Na zgromadzeniu tem podnoszono z uznaniem działalność posłów czeskich i uchwalono wysłanie zredagowanego po francusku listu do posła Pacaka, w którym wyrażają uznanie klubowi czeskiemu za walkę przeciw rządowi, przeszkadzającemu urzeczywistnieniu zarówno słowiańskich jak i włoskich żądań kulturnych; dziękują za ujęcie się w parlamencie za pokrzywdzonymi studentami włoskimi podczas zajść w Insbrucku i wyrażają nadzieję, że między Włochami a Słowianami nastąpi porozumienie, które ich zespoli w przyszłości do walki przeciw wspólnemu wrogowi.

Z Berna morawskiego zaś telegrafują: Wczoraj wieczór przyszło tu do małego starcia między studentami niemieckimi a Czechami. Niemcy śpiewali Wacht am Rhein, Czesi zaś Kde domow mój i Hej Slovane! Policya rozprószyła demonstrantów i kilka osób aresztowała. O godz. 9 wieczór zapanował spokój.

§ **Zaburzenia w Zagrzebiu.** Staraniem grupy studentów serbskich i chorwackich miało być wczoraj w Zagrzebiu odprawione nabożeństwo na intencyę powodzenia oręża rosyjskiego, ale arcybiskup zakazał w ostatniej chwili odprawienia tego nabożeństwa. Socyaliści i studenci chorwaccy z partyi Starczevica demonstrowali przeciw tym studentom, którzy zamówili nabożeństwo. Przyszło do starcia, które atoli minęło bez poważniejszych skutków.

§ **Samobójstwo attache koreańskiego w Berlinie.** W gmachu poselstwa koreańskiego w Berlinie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru attaché tego poselstwa, Hyensik Hong. Liczył 22 lat.

Powodem samobójstwa były długi. Jeden z długów zaciągnął Hong w ten sposób, że pożyczył kolię brylantową wielkiej wartości i zastawił ją za 5.000 marek. Nie mogąc jej wykupić, a obawiając się odpowiedzialności sądowej, odebrał sobie życie. Hong, który mówił nadzwyczaj biegle po niemiecku i dlatego został wysłany jako attaché poselstwa do Berlina, był bardzo pracowitym i porządnym młodzieńcem. W ostatnich atoli czasach, dostawszy się w towarzystwo pewnego kupca i pewnego oficera rezerwowego, zaczął się zaniedbywać, tak, że koledzy w poselstwie wykluczyli go nawet od wspólnych obiadów. W poselstwie prowadzono wspólną kuchnię Od trzech tygodni Hong wcale nie przychodził do poselstwa. Nadto utrzymywał stosunek miłosny z pewną aktorką, który go wiele kosztował. Przed samobójstwem wysłał do rodziny w Korei trzy telegramy z prośbą o przysłanie pieniędzy. Na jeden otrzymał odpowiedź odmowną. Po otrzymaniu tego telegramu popełnił samobójstwo.

Tylko dla dorosłych.

M ą ż. Myślę, żeby naszemu synkowi dać na imię: Herman.

Ż o n a. Herman! To nie jest imię dla małego dziecka.

Z całego świata.

Berlin 18 marca. Były naczelny redaktor *Kreuz Zeitg.*, bar. Hammerstein zmarł, wczoraj w Charlottenburgu.

Pilzno 18 marca. Wybuchł strajk 1200 robotników z kopalni „Austrya“.

Londyn 18. marca. Dziś o g. 3. rano wykonano anarchistyczny zamach na dom naczelnika policyi Laurenta; rzucono bombę, która wybuchła. 9 osób ciężko rannych.

Londyn 18 marca. O zamachu na dom komisarza policyi Laurenta donoszą tutaj: Bomba znaleziona przed domem wybuchła w chwili, gdy oficer artyleryi Pater chciał ją przenieść do pobliskiego ogrodu w celu zbadania.

Na miejscu zgromadzonych było 30 osób. 7 osób jest rannych, z tych 4 ciężko. Mieszkanie Laurenta jest zniszczone. W sąsiednich domach wyleciało wiele szyb. Oficerowi Paterowi będą musiały być amputowane obie nogi. Pomiędzy rannymi jest 3 urzędników policyjnych.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17 marca. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +0·5 Tarnopol —·—, Lwów —2·2, Skole +2·2, Przemyśl —·—, Jarosław —·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz +3·5, Kraków +0·2, Praga +0·5, Wiedeń +2·2 Sommering —·—, Budapeszt +5·6, Ischl +2·2 Riva —·—, Tryest +9·9; Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Kuchnia chińska.

W ostatnim numerze *Przyrody* znajdujemy ciekawe szczegóły o tem, „jak i co jadają Chińczycy“. P. K. Stołyhwo pisze:

„Widelców i noży Chińczycy wcale nie używają; do jedzenia potraw stałych służą im pałeczki drewniane lub kościanne; zupy i sosy bywają nabierane i jedzone za pomocą małych łyżeczek, tych samych, które tkwią zanurzone w każdym gatunku sosu lub zupy. Jeść pałeczkami nie jest bynajmniej rzeczą łatwą, tembardziej, iż wbrew rozpowszechnionemu u nas mniemaniu, Chińczycy trzymają obie pałeczki w jednej, prawej ręce, pomiędzy pierwszym, drugim i trzecim palcem oraz posługują się niemi na kształt szczypców lub cyrkli, chwytając upatrzony kawałek z miseczki — półmiska i przenosząc go do własnej miseczki — talerza. Uczyniwszy to, Chińczyk ujmuje lewą ręką miseczkę swoją, poprzednio już napełnioną ryżem, zbliża ją do ust i wsuwa w nie za pomocą złożonych pałeczek kawałek mięsa, ryby lub jarzyny, wraz z pewną ilością ryżu, którą zjada jednocześnie. Naturalnie, iż potrawy, spożywane w ten sposób, muszą być już zawczasu pokrajane na niewielkie kawalki.

Z zup najczęściej zjawia się na stole chińskim polewka z ogórków, gotowanych z solą i tłuszczem; zupę z żółwia, ryb, wieprzowiny również często się spotyka; jedynie tylko rosół wołowy zupełnie jest nieznany. W domach zamożnych podają niekiedy zupę z gniazd salangi; smak jej przypomina lekki, gorzkawy rosół, lecz wogóle nie jest przykry; o wiele mniej smaczne są natomiast zupy z traw morskich i wodorostów, z dodaniem nasion lub owoców oleistych — mdłe, mętne, gotowane bez źdźbła soli.

Wogóle oryginalny skład potraw chińskich dość jest znany w Europie, wśród której mieszkańców budzi nieraz prawdziwą odrazę. W istocie — takie przysmaki, jak smażone skrzele rekina, solone szczury, sałaty z dżdżownic, pająków lub liszek, paszteciki z rozmaitych owadów rzadko któremu Europejczykowi przypadną do gustu. Najbardziej jednak ceniony z tej kategoryi łakoci jest rodzaj wielkiej gąsienicy, żyjącej w rdzeniu palmowym, która po wydobyciu z kryjówki bywa naprzód tuczona przez dni kilka najwyborniejszymi owocami, następnie zaś bądź smażona w gorącym tłuszczu, jak pączek, bądź zawijana w ciasto i dopiero smażona.

Ostatecznie, cóż gorszego lub mniej apetycznego — gąsienica taka od ostryg i ślimaków jadalnych, tak cenionych prze smakoszów Europy?

Z pomiędzy potraw mięsnych najwięcej jadają w Chinach wieprzowiny, a kucharze chińscy posiadają liczne sposoby coraz to odmiennego jej przyrządzania; podają ją przeto gotowaną, pieczoną, szpikowaną orzeszkami pistacyowymi, faszerowaną konfiturami, pomarańczami, bananami, w połączeniu z rybą, jarzyną lub jajami. Co się tyczy jaj, to za najwykwintniejsze uważane są jaja już zalęgnięte, a nawet zawierające prawie już wykształcone pisklę. Z innych mięsiw: baranina, cielęcina, drób i zwierzyna — bardzo mało są cenione w Chinach i rzadko kiedy zjawiają się na stole chińskim; natomiast pieczyste z kajmana, boa marynowany, mózgi strusie, trąba i nogi słoniowe zaliczane są do dań bardzo wyszukanych. Koty i psy jadalne oraz specyalnie tuczone sprzedawane są otwarcie, bo któżby chciał podawać „wykwintne danie“ — kota, za „pospolitego“ królika?

Przyprawą do wielu potraw, a szczególnie ryb, są rozmaite sosy; pomijając te z nich, które bywają przyrządzane z jarzyn, owoców i korzeni, zbliżają się nieco do europejskich, wspomnieć natomiast wypada o tak zwanym „Nuoc-Mam“, czyli esencyi, otrzymywanej poprostu... z ryb gnijących, ułożonych warstwami w beczce i przesypanych małą ilością soli. Ma się rozumieć, iż sos taki nie wydaje zbyt miłej woni; Chińczycy jednak, na zdziwienie i odrazę, które Europejczyk okazuje tej niezwykłej przyprawie kuchennej, odpowiadają dość zresztą słuszną uwagą, iż sery gnojone, tak lubiane przez ludzi białych, mają dla nich, Chińczyków, woń nie mniej przykrą.

Co się tyczy owoców, Chiny posiadają ich wielką rozmaitość, a liczne gatunki, zresztą nietylko Chinom właściwe, znane są i cenione nawet w Europie.

W każdej rodzinie obowiązkiem kobiet jest smażenie konfitur, pieczenie ciastek i przyrządzanie łakoci, stanowiących deser każdego obiadu chińskiego.

Po wypłukaniu ust kilkoma łykami chłodnej wody — następuje wypicie herbaty, a niekiedy szklaneczki araku lub wina palmowego; w domach bogatych podają niekiedy przywożony z Europy szampan, koniak lub absynt. Wstając od stołu, każdy z obecnych chwyta swoje pałeczki i potrząsając niemi trzykrotnie, składa ukłon i podziękowanie gospodarzowi. Teraz następuje chwila palenia papierosów, żucia betelu lub upajania się opium.

Podczas jedzenia Chińczycy mało mówią, jedząc powoli i w milczeniu; natomiast po skończonej uczcie oddają się ożywionej rozmowie na tle życia codziennego lub polityki. W ogóle jednak, poruszając najbardziej nawet zajmujący temat, mówią głosem spokojnym, wyrażając swoje zdanie grzecznie i bynajmniej nie arbitralnie.

Chińczycy jadają śniadanie o godz. 10, a obiad o 6; kobiety i dzieci spożywają około godziny 4 rodzaj podwieczorku, złożonego z owoców, ciastek, konfitur i herbaty, a zebrania o tej godzinie, wyłącznie już kobiece, rozbrzmiewają śmiechem, żartami i wesołą paplaniną.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** „Dzieci Waniuszyna“ sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa, (przedstawiona wczoraj po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego:)

Dramat ten rodzinny jest zbyt wyraźnem naśladowaniem „Mieszczan“ Gorkiego, niedorównywujący mu wszakże w malowaniu prawdy, charakterów i tego kolorytu wyłącznie narodowego, jaki cechuje „Mieszczan“; a przyznać jednak trzeba, że i tu są niektóre typy udatne i gdyby sztuka ta nie była wystawioną na porównanie z „Mieszczanami“ wydałaby się z pewnością o wiele lepszą. Tak samo jak w „Mieszczanach“, panuje i tu rozstrój i niezrozumienie się pomiędzy rodzicami a dziećmi, tylko, że tam to rozdwojenie polega wyraźniej na różnicy wykształcenia umysłowego, tu zaś więcej spowodowane surowem postępowaniem ojca z jednej, a z drugiej strony dobrocią, raczej naiwną głupotą matki, Dzieci Waniuszyna nie wyrosły na zniechęconych życiem dekadentów, jak tamte, lecz poprostu na zwykłych samolubów, wyzyskiwaczy, niemoralnych obyczajów, bez serca i bez najmniejszego szacunku dla rodziców, o prostackiem i gburowatem obejściu. A że ich jest aż sześcioro, więc wzajemne kłótnie, obelgi, [illegible] się, oskarżania... wszystko to wre

i kipi jak w garnku przez trzy z rzędu akty. Matka chce wszystko łagodzić dobrocią, ojciec powściągać surowością: nadaremnie! Skutki chybionego wychowania naprawić się nie dadzą. Ojciec, człowiek pracowity, kochający dzieci rozpacza, zachodzi w głowę, dlaczego tak źle dzieje się u niego, dlaczego jego dzieci są takiemi? Przecież dla nich pracował, ich szczęścia pragnął, a teraz, chociaż do któregę z nich zwróci się ze słowem serdeczniejszem, unikają jego wzroku. Chciałyby uciec z tego piekła domowego. Aż nareszcie nieszczęśliwy ojciec zrozumiał przyczynę. Wyjaśnił mu ją syn młodszy, Aleksy, chłopak popsuty, wypędzony z gimnazyum, lecz mający serce.

— Byliśmy zostawieni sami sobie — mówi do ojca — wyście nas karmili, odziewali, ale mieszkaliście tu na dole a my na górze, szliśmy każdy za swoim popędem. Psuły nas niańki, pokojówki, starsi psuli młodszych, a gdyście do nas wychodzili, to po to tylko, aby nas bić, karać i gnębić, a nikt nie wglądał w nasze dusze. I oto teraz nie poznajesz nas ojcze i pytasz, dlaczego jesteśmy takimi?

Ze zdumieniem spostrzega ojciec widmo własnej winy, z płaczem tuli głowę tego syna do piersi i całuje go — po raz pierwszy. Ale nie wykupił się nieszczęsny człowiek temi łzami od pomsty losu, przeznaczenia. W akcie czwartym, przywiedziony postępowaniem starszego syna, najgorszego z dzieci, do rodzaju obłędu, kończy samobójstwem, bez czego, prawdę powiedziawszy, obejśćby się mogło.

Sztuka była wystawiona bardzo starannie i odegrana przez znakomitych artystów z zachowaniem o ile możności charakteru rosyjskiego. Znaczniejszego wrażenia nie wywołała, była wprawdzie oklaskiwaną, lecz nie bardzo gorąco, chociaż akcya jest żywa i dość zajmująca.

Wykonawcami głównych ról byli pp. Chmieliński i Gostyńska jako rodzice, a mniejsze role odtworzyli: panie Solska, Bednarzewska, pp. Roman, Adwentowicz, Feldman i inni. Dość wymienić te nazwiska, które same mówią za siebie, aby wiedzieć, że role były oddane doskonale. P. Nowacki w roli wypędzonego gimnazyasty był bardzo dobrym, szczególnie we wzruszającej scenie z ojcem. P. Roman był wyśmienitym pijanicą a p. Jankowska przyjemnym podlotkiem.

* **Tow. miłośników sztuki „Ziarno“** urządza dla członków szereg odczytów i pogadanek z zakresu sztuki, które odbywać się będą co tygodnia w Muzeum przemysłowem w ratuszu. Na pierwszem zebraniu, które odbędzie się w sobotę 19 bm. o 7 wieczór, sekretarz p. Wł. Stroner omówi i przedstawi czasopisma artystyczne i peryodyczne wydawnictwa, znajdujące się w bibliotece muzealnej, która, jak wiadomo, jest najbogatszym we Lwowie zbiorem dzieł z zakresu sztuki i przemysłu artystycznego. Goście będą mile widziani.

* **Janina Mortkowiczowa**: „Wychowanie estetyczne“. — Warszawa 1904. — Centnerszwer i Spka. Od jakiegoś czasu coraz głośniej daje się słyszeć nawoływanie do reformy wychowania pod względem estetycznym. Obudzić w dziecku uwagę na piękno i harmonię, rozwinąć w niem odczuwanie szlachetnych wpływów przyrody, muzyki i sztuki — to znaczy uzbroić młodzież w potężną broń na dalsze życie. Otwierając świat wzruszeń i marzeń estetycznych, daje się możność człowiekowi odnowienia ducha przez piękno; nie chodzi o tworzenie dyletantów i pseudoartystów, ale o wyrobienie tej delikatnej, wrażliwej na harmonie każdą kultury estetycznej. Niemcy zajęły się tą kwestyą bardzo gorliwie. Wpływ Ruskina obudził cały szereg ludzi, interesujących się sztuką. W Hamburgu zawiązano stowarzyszenie nauczycielskie w celu kształcenia estetycznego, w Berlinie zorganizowano wędrowną wystawę sztuki dla dzieci, w Dreznie odbył się w r. 1901 kongres „Kunsterziehung“; we wrześniu 1904 ma się odbyć drugi taki kongres w Weimarze.

Swego czasu pisał w *Czasie*, o ile pamięć mnie nie myli, o sztuce w życiu dziecka dr. J. Kieszkowski z okazyi kongresu w Dreznie; broszura p. Mortkowiczowej przyniesie pożądane rozjaśnienie wychowania estetycznego przez przedstawienie jego ważności. Praca ta nosi charakter kompilacyjny, ale właśnie przez przytoczenie całego szeregu dzieł, traktujących o stosunku sztuki i życia, oddaje przysługę informowania nas o całej prawie literaturze w tym przedmiocie.

Brak kultury estetycznej u nas — pomimo rozpowszechniającego się tak bardzo przemysłu artystycznego — na każdym kroku odczuwać się daje. Ludzie dobrej woli podjęli wiele pracy w tym kierunku. Ale to nie wystarcza. Trzeba wpoić w młode dusze to odczucie piękna, tę umiejętność patrzenia na przyrodę, obudzić w nich szlachetną potrzebę harmonii, pełnej prostoty — a wtedy ten szych tandety ustąpi prawdziwej i szczerej zgodności między formą życia a jego dążeniem. *M. H.*

* **„Dobrobyt“**. Organ związku gal. kas oszczęd. i centr. związku gal. przem. fabrycznego. Czasopismo ekonomiczne, pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Wyszedł nr. 8 z 15 marca i zawiera następujące artykuły: Rozwój prawa akcyjnego. — Ekonomia społeczna i statystyka w ciągu trzech lat ostatnich. — Zmiany w pocztowym obrocie pieniężnym zagranicą. — Bank parcelacyjny. — Bibliografia. — Angielski ruch kooperatywny. — Muzeum społeczne w Paryżu. — Notatki. — Loterya procentowa a kasy oszczędności. — Komunikaty centr. związku gal. przem. fabrycznego.

[illegible]

W piątek „Lysistrata“ operetka w 3 aktach Pawła Linckego.

W sobotę „Trubadur“ opera Verdiego.

W niedzielę popoł. „Figle wiosenne“ operetka Straussa. — Wieczór; „Dzieci Waniuszyna“ S. Najdienowa.

W poniedziałek „Eros i Psyche“ I. Żuławskiego.

Filharmonia.

W sobotę koncert filharmoniczny ze współudziałem Ernesta Mühlena, tenorzysty.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudnin i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z izby sądowej.

(Kradzieże kolejowe.)

Kraków 18. marca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy replikowali adwokaci: Goldhammer, Seinfeld, Fruhling i Rothstein. Na zapyt[illegible] przewo[illegible] który [illegible] nie odpowiedzieli przecząco. O godzinie 1 w południe odroczył przewodniczący rozprawę do dzisiaj.

Dziś przewodniczący wygłosi resumé, które, według informacyj jego, będzie trwało 2 godziny. Koło godziny 10 sędziowie przysięgli udadzą się na naradę, która, jak obliczają, potrwa 8 do 10 godzin. Ponieważ przysięgli podczas obrad nie mogą opuszczać sali, przeto przewodniczący przygotował wszystko, aby przysięgli mogli w sali obrad zjeść obiad. Odczytywanie werdyktu przysięgłych, którzy mają odpowiedzieć na sto pytań, potrwa półtory godziny, następnie drugie odczytywanie pytań obwinionym przez protokolanta godzinę. Trybunał nad wyrokiem będzie się naradzał około dwóch godzin, tak, że wyroku oczekiwać można dopiero jutro późnym wieczorem.

Kraków 18 marca.

Dzisiejsza rozprawa z powodu spóźnienia się osk. Katarzyny Drożdżowej rozpoczęła się dopiero o wpół do 10.

Przewodniczący radca Turowicz wygłosił *resumé*, w którem po zestawieniu wyników rozprawy zaznaczył, że najmniej poszlak świadczy przeciw obwinionym Hałatkowi i Krasuskiemu.

Resumé skończyło się o godz. 11, poczem zabrał głos obrońca Goldhammer i prosił przewodniczącego o dodatkowe przypomnienie przysięgłym korzystnych dla obwinionych zeznań świadków, które to zeznania widocznie przewodniczący zapomniał przytoczyć.

Prokurator sprzeciwił się temu, ponieważ przysięgli podczas swej narady będą mieli wszystkie akta przed sobą i będą mogli rozpatrzyć się w nich.

Przewodniczący spełnił życzenie obrońcy i przypomniał przysięgłym żądane przez niego zeznania.

Następnie udali się sędziowie przysięgli na naradę. W sali obrad mają przysięgli bufet a w drugim końcu umieszczono stół, na którym złożono wszystkie akta.

Werdykt zapadnie prawdopodobnie późnym wieczorem.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

– Z Wilna donoszą, że przy znanym wybuchu petardy wysadzony został w powietrze pomnik w formie kapliczki, zbudowanej za czasów Murawiewa, na pamiątkę stłumienia powstania z 63 roku. Kapliczka ta znajdowała się na rogu ul. Świętojurskiej i Wilewickiej i zawierała na ścianie apis wojskowych rosyjskich, zabitych podczas powstania. Wrażenie zamachu w mieście niesłychane; sprawców nie wyśledzono.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Wybór p. Jana Brejskiego na posła parlamentarnego zatwierdzony został na środowem posiedzeniu parlamentu bez dyskusyi. Jak wiadomo, usiłowano mandat ten unieważnić.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 18 marca. Odczytywanie interpelacyj na wczorajszem posiedzeniu trwało do godziny 4. Między innemi odczytano interpelacyę p. Morseya i tow, która wskazuje na to, iż obcy poddani szerzą wśród ludności w Styryi agitacyę antikościelną i domaga się, aby rząd, spełniając swój obowiązek, wydalił tych agitatorów z granic państwa; interpelacyę p. Slamy i tow. w sprawie dopuszczenia renty rosyjskiej do notowań w Austryi; interpelacyę p. Bazylego Jaworskiego i tow., domagającą się zaprowadzenia napisów w trzech językach na biletach kolei państwowych w Galicyi, drugą interpelacyę tego posła w sprawie postępowania urzędników pocztowych we Lwowie wobec ruskiej publiczności i trzecią w sprawie postępowania starosty w Tłumaczu z parochem ruskim w Kostyni; interpelacyę p. Daszyńskiego i tow. w sprawie stosunków, panujących w kasie chorych w Jarosławiu, oraz drugą interpelacyę tego posła w sprawie grożącego bezrobocia w fabryce wagonów w Sanoku.

Następnie odbyły się dwa głosowania imienne, poczem dokonano wyboru dwóch mowców generalnych do dyskusyi nad wnioskiem naglącym p. Kratochwila w sprawie zmiany noweli przemysłowej.

P. Baxa przemawiał po czesku i po niemiecku i polemizował z wywodami dra Koerbera co do obecności ministrów w izbie. Na tem obrady przerwano.

P. Klofacz w zapytaniu do prezydenta wspomniał o onegdajszem starciu na placu [...]w. Szczepana między Czechami a Niemcami. [...]owca zarzuca posłowi Steinowi, że sprowo[...]ował Czechów, a następnie wezwał inter[...]encyi policyi, która kilka osób aresztowała. [...]owca podnosi, iż tu z umysłu sprowokowa[...]o Czechów.

Koniec posiedzenia o 6 wieczór.

Wiedeń 18. marca. W izbie posłów [...]dbywa się dziś dosłowne czytanie interpe[...]cyj i wniosków.

Odczytano nagły wniosek Langa i tow. [...] sprawie przedłożenia wojskowej procedury [...]arnej; interpelacyę Klofacza i tow. w spra[...]ie ostatniego starcia na placu Szczepana we [...]iedniu między Czechami a posłem Stei[...]em.

Pomiędzy dzisiejszemi interpelacyami znajduje się interpelacya pp. Merunowicza i tow. do ministra handlu w sprawie ustanowienia instruktorów dla stowarzyszeń (Genossenschaftsinstruktoren) dla Lwowa i Brodów.

Godzina 4 popoł. Imienne głosowania trwają dalej.

Czytanie interpelacyj trwało do g. pół do 2, potem rozpoczęły się imienne głosowania nad petycyami.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 18 marca. *Neue fr. Presse* notuje pogłoskę, krążącą w kołach parlamentarnych, że dr. Koerber w rozmowie z wpływowemi osobistościami poselskiemi oświadczył, iż poda się do dymisyi z całym gabinetem, jeżeli czesko-niemieckie porozumienie nie dojdzie do skutku.

Wiedeń 18 marca. Półurzędowy *Fremdenblatt* energicznie występuje przeciwko myśli, ażeby gabinet dr. Koerbera miał się podać [...]misyi. Pismo to powiada, że zmiany [...]e na fotelach ministeryalnych nie [...] do celu. Swiadczy o tem ustąpienie [...] hr. Badeniego i hr. Thuna, które [...] że osobistości nie wpływają na zmianę sytuacyi i nie leczą choroby parlamentarnej. Jedynem skutecznem uleczeniem tej choroby byłoby porozumienie pomiędzy Niemcami a Czechami.

Wiedeń 18 marca. *N. fr. Presse* występuje dziś z groźbą, że w razie wskrzeszenia prawicy autonomicznej Niemcy natychmiast podejmą obstrukcyę. Niemcy bowiem za żadną cenę nie mogą pozwolić, aby prawica odżyła.

Wiedeń 18 marca. Niemieckie stronnictwo postępowe zajmowało się dzisiaj propozycyami posłów Polaków, mającemi na celu sanacyę parlamentu. W toku dyskusyi wyrażono ubolewanie, że te grupy, do których niemieckie stronnictwa zwróciły się z propozycyą zwalczania obstrukcyi, mniej lub więcej odrzuciły tę propozycyę. Mimo to Niemcy gotowi są zajmować się każdą propozycyą, mającą doprowadzić do usunięcia smutnych stosunków parlamentarnych. Z tego powodu niemiecka partya postępowa nie uważa się za uprawnioną do wystąpienia przeciw akcyi ugodowej, podjętej ze strony polskiej. W tej mierze jednakże należy przedewszystkiem uwzględnić, że stosunki w Czechach i na Morawii są tak rozmaite, że nie mogą być traktowane w jednakowy sposób.

Dalej wykluczonem jest, aby z całego kompleksu spraw ugodowych, przez jedną stronę sformułowanego, wypuszczone były poszczególne punkty. Raczej należy już teraz podnieść, że te punkty jedynie za zgodą obu stron mogą być wyjęte z całości spraw spornych. Nie można się bowiem zgodzić na to, aby Czechom przyznawano jakieś praecipuum. Wychodząc z tego stanowiska niemieckie stronnictwo postępowe przyjmuje przedłożoną przez komitet wykonawczy odpowiedź na propozycye polskich posłów.

Koło polskie.

Wiedeń 18 marca. Koło polskie zebrało się dziś o 10 przed południem na posiedzenie t. zw. „postulatowe“.

P. Gniewosz podniósł sprawę poparcia przemysłu cukrowniczego w kraju. P. Głąbiński wyjaśnia, że obecnie ta sprawa jest w toku i wnosi, ażeby ją traktowano na osobnem posiedzeniu. Wniosek p. Głąbińskiego uchwalono.

P. Wilk poruszył sprawę zapomóg i włości rentowych. Minister Piętak wyjaśnił, że rozdawnictwo zapomóg należy do namiestnictwa, projekt zaś ustawy o włościach rentowych nie jest jeszcze wygotowany.

P. Struszkiewicz żądał przyspieszenia budowy kolei Tarnów-Szczucin. P. Kolischer popiera to żądanie i stawia podobny wniosek odnośnie do kolei Stebnik-Borysław. Po dyskusyi nad temi sprawami, w której wzięli udział pp. E. Abrahamowicz, Głąbiński i ks. Żyguliński i po wyjaśnieniu danem przez ministra Piętaka, że z funduszu inwestycyjnego w kwocie 2 milionów brakło pieniędzy na całkowite pokrycie budowy powyższych kolei, tudzież nadwyżki kosztów kolei Przeworsk-Bachórz, uchwalono starać się o to, aby resztę kosztów pokryło ministerstwo skarbu i rolnictwa i uzupełniło kwotę wydaną przez interesentów przy budowie kolei Stebnik-Borysław.

P. Głąbiński wnosi, aby wybrano komisyę dla czuwania nad sprawą traktatów handlowych celem uwzględnienia wszystkich interesów kraju. Zgodnie z tym wnioskiem uchwaliło Koło wybór komisyi, do której wybrano posłów Bindera, Głąbińskiego, Garapicha i Kolischera.

Sejm węgierski.

Budapeszt 18. marca. Izba posłów sejmu węgierskiego ukończyła dziś generalną dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Następnie przemawiali wnioskodawcy, także hr. Apponyi, który polemizował z ostatnimi wywodami Tiszy.

Republika San Marino.

Florencya 18. marca. (Tel. wł.) Regentami republiki San Marino wybrani zostali: cavaliere Menotto Bonelli i Vincenzo Muldroni. Dziś rano złożyli oni przysięgę. Komisarzem prawa wybrany został adwokat Gastone Cavalieri di Ferrara,

(San Marino leży w odległości 13 kilometrów od Rimini, na terytoryum prowincyj włoskich Forli i Pesaro-Urbino. Rząd reprezentują 2 kapitanowie-regenci (*capitani reggenti*), wybierani przez wielką radę, złożoną z 60 członków. Mała rada składa się z 12 członków. Regenci bywają wybierani co 6 miesięcy. W skład rządu wchodzą dalej: sekretarz stanu i spraw wewnętrznych, G. Belluzzi, spraw zagranicznych i finansów D. Fattori. Jest on zarazem komendantem straży wielkiej rady. F. Gozi jest komendantem milicyi. W państewku tem jest także dyrekcya poczt i telegrafów. Barwami narodowemi są: biała i niebieska. W San Marino są akredytowani dwaj konzulowie: angielski, W. Chapman i włoski, G. Lossada. *Red.*)

Patryarchat wenecki.

Rzym 18 marca. (Telegram własny.) *Osservatore Romano* donosi, że Ojciec św. mianował mons. Aristyda Cavallariego, tytul. biskupa Filadelfii, patryarchą weneckim. Także urzędowy włoski *Bolletino della grazia e giustizia* ogłasza, że król Wiktor Emanuel zatwierdził nominacyę mons. Cavallariego do godności patryarchy weneckiego.

Ołomuniec 18 marca. Wybór wikarego kapituły odbędzie się dnia 19 bm.

Fiume 18 marca. Rząd francuski zamówił w fabryce torpedów firmy Whitehead & Co 150 torpedów najnowszego systemu, podobnych do tych, jakie zakupiła Japonia i których dostarczono następnie Rosyi. Torpedy te mają być długie na 6½ metrów. Kosztować będą 2 miliony franków.

Turyn 18. marca. Książę Aosta spadł z konia i złamał lewą nogę.

Wojna rosyjsko-japońska.

(**Telegramy „Gazety Narodowej“.**)

Londyn 18 marca. Biuro Reutera donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Rosyjski antitorpedowiec „Skoryj“ natrafił przy wjeździe do Portu Artura na minę i wyleciał w powietrze. Z załogi jego uratowano tylko czterech żołnierzy.

Petersburg 18 marca. (Urzędowe). Urzędnik dyplomatyczny, przydzielony do służby przy namiestniku Aleksiejewie, telegrafuje z Portu Artura pod datą wczorajszą: Doniesienia angielskich i chińskich dzienników, że Port Artura obsadzili Japończycy, że miasto stoi w płomieniach, oraz, że mieszkańcy w panice opuszczają miasto itp., polegają na czczych wymysłach. Oprócz straty 6 ludzi i uszkodzenia kilkunastu domów, bombardowanie z 10 bm. nie wyrządziło żadnych innych szkód.

Londyn 18 marca. Petersburski korespondent Biura Reutera donosi na podstawie poważnych informacyj z prywatnego źródła, że Rosya stoi na tem stanowisku, iż rola, którą Korea objęła wobec Japonii, postawiła Koreę w rzędzie państw, prowadzących wojnę; Korea bowiem naruszyła neutralność.

Seul 18 marca. Przybył tu wczoraj margrabia Ito, przyjmowany przez władze koreańskie z wielką okazałością i honorami. Natychmiast po przybyciu udał się Ito do cesarza na audyencyę.

Londyn 18 marca. *Daily Chronicle* donosi z Szangaju, że dnia 10 bm. dziesięć japońskich okrętów wojennych zjawiło się pod Czinampo i przyprowadziło 11 okrętów przewozowych, z których wysadzono tam na ląd wojsko. Oczekują tam jeszcze 30 okrętów przewozowych z 20 tysiącami wojska na pokładzie..

Daily Mail donosi z Czifu, że z końcem ubiegłego tygodnia wylądowało w Czemulpo 3000 Japończyków, a oczekują tam jeszcze 2000. Rosyanie cofają się ku rzece Jalu. Małe oddziały japońskie obsadzają wszystkie miasta.

To samo pismo donosi z Seul, że 800 kozaków z bateryą artyleryi polnej przybyło do Junczun. Sądzą, że przybędzie tam jeszcze 2000 kozaków. Kozacy obchodzą się z Koreańczykami dobrze i płacą za wszystko wysokie ceny.

Standard donosi z Czifu, że do portu Artura przybywają ciągle pociągi kolejowe ze środkami żywności. Kolej żelazna jest jeszcze nie uszkodzona. Naprawa uszkodzonych okrętów rosyjskich odbywa się z wielkim pospiechem. Zapewniają, że w Kiaoczau i Liaotung jest 30.000 wojska rosyjskiego.

Pekin 18 marca. Rosyjscy urzędnicy intendantury prosili władze chińskie o pozwolenie użycia kolei, prowadzącej do Hsinmintun dla przewozu wojska i środków żywności. Władze chińskie odpowiedziały, że muszą się naradzić.

Rozmaitości.

Ω **Przytomność umysłu**. Czytamy w *New. York Herald*: Do mieszkania dr. Johna W. Cornella w Chicago zakradł się koło północy rabuś, olbrzym kolosalnego wzrostu. Wszedł do pokoju, w którym spała kuzynka doktora panna B. Marjonie Clark. Panna Clark obudziła się i podniosła głowę; rabusiowi wyrwało się z ust półgłośne przekleństwo szkockie. Panna Clark jest Szkotką. Nie straciwszy ani na chwilę zimnej krwi, rzekła do nieznajomego:

— O, widzę, że jesteś Szkotem. Wszyscy Szkoci są poczciwymi ludźmi. Czy byłbyś pan tak dobrym, podać mi szklankę wody z tamtego oto pokoju jadalnego?

Szkot usłuchał i poszedł szukać wody. Tymczasem p. Clark w okamgnieniu obudziła dr. Cornella, który stanął we drzwiach pokoju jadalnego z rewolwerem w ręku i mierząc do rabusia, nie pozwolił mu się ruszyć z miejsca. Kuzynka tymczasem zatelefonowała po policyę. Nadeszli agenci i aresztowali włamywacza. Nazywa się on John, przybył do Ameryki przed kilku tygodniami, aby się ubiegać o miejsce przy... policyi.

Ω **Kot podpalaczem**. We wsi pruskiej Bamme kot pod nieobecność gospodarza chaty wskoczył na stół i strącił na ziemię lampę naftową, przyczem nafta go oblała i włos na kocie się zajął. Płomienie ogarnęły izbę. Zwierzę oparzone uciekło do stajni końskiej i ukryło się w słomie. W jednej chwili stajnia stała w płomieniach; cały budynek wraz z 5 końmi spalił się doszczętnie.

Dział rolniczy.

α **W krajowej szkole mleczarskiej w Rzeszowie** odbył się egzamin uczniów czteromiesięcznego kursu mleczarskiego. Za uzdolnionych do samistnego prowadzenia mleczarni ręcznej zostali uznani: Belon Stanisław, Biedroń Jan, Bojeczko Antoni, Busz Wojciech, Doktor Józef, Gostyla Maryan, Konior Leon, Kwolewski Zdzisław, Książek Jan, Swięszek Antoni, Wilczyński Maciej, Żurawski Józef, Pawluk Bazyli.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 18 marca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·75 do 9·—, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·60 do 6·80, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarny 5·50 do 6·25, rzepak 9·25 do 9·50, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·50 do 11, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·40 do 6·75, chmiel za 56 kilo od 150 do 170, koniczyna czerwona 62·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 22·00 do 30·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·— do 20·15 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15· – do 15·25.

Budapeszt dnia 18 marca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·17 do 8·18, na październik 8·10 do 8·11, żyto na kwiecień 6·53 do 6·54, na październik 6·63 do 6·64, owies na październik 5·59 do 5·60, na kwiecień 5·46 do 5·47, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·28 do 5·29 na lipiec 5·39 do 5·40, rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: piękna.

Wiedeń dnia 18 marca. Cukiar 19·50 do —·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 44·00 do 44·40 (silnie).

Dział ekonomiczny.

β **Ankieta cłowa**. Pod przewodnictwem dr. Rutowskiego, odbyło się dzisiaj drugie posiedzenie ankiety cłowej zwołanej przez wydział kraj. celem zebrania dat statystycznych co do potrzeb kraju i co do ulg cłowych i zmiany traktatów cłowych dla poszczególnych działów przemysłu krajowego. Zastanawiano się nad przemysłem naftowym i drzewnym. Odbędzie się jeszcze 6 posiedzeń.

β **Budowa kanałów**. Dyrekcya dla budowy dróg wodnych wystosowała do ministerstwa kolejowego prośbę, aby wypracowało ono najpierw projekt krzyżowania się kanału Dunaj-Odra i Wisły. Prośbę swą motywuje dyrekcya tem, że polityczna komisya obchodowa dla szczegółowego projektu części Kraków-Zator, kanału Dunaj-Odra, odbędzie się już w ciągu najbliższych tygodni.

β **Bankructwa z powodu wojny**. Wybuch wojny wywołał — pisze *Gazeta Handlowa* — w Niemczech dotkliwe przesilenie giełdowe. Bankructwa, po większej części bankierskie, stały się prawie epidemiczne. Świadczy to wymownie o spekulacyjnym charakterze obrotów bankierskich na rynkach niemieckich. Na czele listy ostatnich bankructw niemieckich figuruje firma bankowa St. Lürman i Sp. w Bremie z passywami 9·4 mil. m. Właściciel firmy, konsul generalny, Lürman uciekł do Anglii. W związku z tem bankructwem było zawieszenie wypłat przez firmę komisową Ferdynad Böttjer w Bremie. Z kolei wybuchło bankructwo maklera spekulacyjnego, Maxa Meyera, z passywami 400.000 m. Meyer odebrał sobie życie. Firma zbożowo-bankierska Johan Lahnson w Bremie zbankrutowała z passywami 200.000 m., pociągnąwszy za sobą firmy Ahlers i Bade w Bremie i R. Kugelman w Bielefeldzie. Bankier Fritz Meyer w Berlinie stał się niewypłacalny na sumę 3·3 mil.; z początku zbiegł, potem sam stawił się w policyi. Firma mączna H. Meier w Bremie zawiesiła wypłaty na 900.000 m. Pod koniec lutego w Berlinie kilku spekulantów giełdowych zawiesiło wypłaty. Równocześnie zbankrutował bankier Jean Fränkel, mając 300.000 marek passywów, a aktywów zaledwie 20.000 marek. W Würzburgu zawiesiła wypłaty firma bankierska F. Benkert-Voenberger. Właściciel dostał obłąkania. Okazuje się brak depozytów. Bankierzy Mendel et Weinberg w Elberfeldzie ogłaszają niewypłacalność z passywami 1 miliona marek. W Darmsztadzie bankrutuje firma bankierska C. Schade. Passywa wynoszą 400.000 marek; depozyty są roztrwonione. W Berlinie na początku marca zbankrutował bankier Brendel et Comp. Właściciel Brendel odbiera sobie życie; prokurent, który popełnił nadużycia, dostaje się do więzienia. W Kolonii zbankrutował bankier M. Horn, w Frankfurcie nad Menem bankier Albert Jaffé; ostatni kończy samobójstwem. Oto szereg najwydatniejszych tylko bankructw, mających związek z ostatniem przesileniem.

Z rynków pieniężnych

Paryż dnia 18 marca Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 95·40 Mąka 28·80.

Berlin dnia 18 marca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 18 marca Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201 10, Kolej państwowa 000·— Alpiny 00·00, Disconto 184·20, Laura 000·00.

Z ostatniej chwili.

Sytuacya parlamentarna

Wiedeń 18 marca. (Tel. wł.) Pertraktują. Koło polskie ciągle jeszcze pośredniczy. Czesi sformułowali swe żądania w sposób następujący.

1) *statusquo* co do czeskiego języka urzędowego. 2) Utworzenie czeskiego uniwersytetu w miejscowości, położonej blisko Berna.

Jako ekwiwalent koncedują Niemcom podział na okręgi w Czechach t. zw. Kreiseinteilung. Nadto żądają Czesi zmiany regulaminu izby i regulaminu sejmu czeskiego.

Wiedeń 18. marca. (Tel. własny.) Dr. Koerber był dziś u cesarza na audyencyi.

W kołach parlamentarnych słychać, że rząd trwa przy tem, by delegacye wybrano przed świętami, w najbliższy wtorek.

Wiedeń 18 marca. (Tel. własny). Daw. Abrahamowicz i Dzieduszycki odbyli dziś dłuższą konferencyę z Koerberem.

Wiedeń 18 marca. (Tel. wł.). W kołach finansowych twierdzą, że dziś popołudniu ma być ostatecznie załatwiona połyczka inwestycyjna 125 milionów kor.; ma być ona oddana grupie finansowej, złożonej z konsorcyum Rotszylda, Anglobanku, Bankvereinu i Laenderbanku. Subskrypcya ma nastąpić w kwietniu.

Ucieczka parocha. Z Bóbrki donoszą, że gr. kat. paroch w Bakowcach ks. Lewicki, zrobiwszy kilkadziesiąt tysięcy koron długu, uciekł do Ameryki. Prowadził życie bardzo hulaszcze, wystawne, grał w karty i to go w te długi zapędziło. Widział, że klęska się zbliża, porobił jeszcze nowe wysiłki, aby ponaciągać ludzi i za zebrane pieniądze zemknął z żoną i dziećmi do Hamburga, a stamtąd do Kanady.

Apetyt czy głupota niemiecka. W Berlinie jakiś p. v. Strantz wydał broszurę „Das verwelschte Deutschtum jenseits der Westmarken des Reiches“. Wszechniemiecki apetyt nie zna widocznie żadnych granic. Nie dość mu na walce na kresach wschodnich w celu wyparcia najezdników „aus dem urdeutschen Lande an der Weichsel und Warthe“, rozpoczyna już i na zachodzie tyralierkę. Wedle informacyi owego p. v. Strantza przeważnie banki francuskie dostarczają Polakom kapitałów do wykupywania praniemieckiej ziemi na kresach wschodnich. Obowiązkiem przeto Niemców położyć tamę tej kreciej robocie, podkopującej podwaliny państwa, a zarazem podnieść słuszne pretensye do praniemieckiej ziemi i na zachodzie.

Cały wielki szmat kraju — pisze wesoły p. Strantz — na zachód do naszych obecnych granic, jest tak samo praniemiecki, jak kraje na wschód od Elby; Lotaryngia, Franche-Comté, Artois, Flandrya i Belgia, to germańskie kraje. W historycznych wywodach nie sięga Strantz wstecz dalej, jak tylko do pokoju w Verdun w r. 843, a dodaje, że już same nazwy miast tam położonych wskazują, że do Niemiec kraje te powinny należeć. I tak Montbéliard to niemiecki Mompelgard, Verdun to Wirten, Bar-le-Duc to niemiecki Barr, Saint-Mihel to Godeshofen, Toul — Tull, Lunéville — Lünstadt itd.

P. v. Strantz idzie nawet dalej. Na stronie 29 broszury swojej pisze, że Joanna d'Arc była Niemką i nazywała się Johanna Bogen! Ale i tego nie dosyć. Krzysztof Kolumb był wnukiem Niemca Taubera z Hembsen pod Minden, który przeniósł się do Włoch i zmienił swoje nazwisko; Michał Anioł to Niemiec Engel, urodzony w Ziegenhain w Hesyi, Benvenuto Cellini nazywał się właściwie Willkomm, Niemiec z Celle w Hanowerskiem. Najlepszy jest jednak Leoncavallo, który pochodzi „aus Krotoschin“ i którego nazwisko brzmiało pierwotnie Loewenpferd! Na końcu dowodzi ten Niemiec, że rodzina Buonapartych pochodzi z Niemiec i prawdziwe jej nazwisko Theilgut.

13

Kropla trucizny.

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy)

— Rzecz to dla mnie obojętna — rzekł, potrząsając głową. — Wszystko jest mi już obojętne. Sądzę nawet, że lepiej, iżbyś tu pozostał.

Przystąpił z niemałym wysiłkiem do drzwi oranżeryi.

Odwróciłem głowę; serce moje przepełnione było współczuciem dla mego przyjaciela. Zaraz jednak pobiegłem za nim, usłyszawszy Sinclaira, wołającego głosem drżącym:

— Odeszła! Zapomniałem, że drugie drzwi prowadzą do sieni!

Wszedłszy do oranżeryi, zastałem biedaka wśród drzew palmowych, z oczyma utkwionemi w pusty fotel i rozrzucone dokoła liście z oskubanych róż. Nie zapomnę nigdy wyrazu jego twarzy wówczas; w półzmroku tam panującym widocznem było silne, głębokie wzruszenie nieszczęśliwego człowieka.

V.

Ogarnia wszystkich uczucie przykrego przymusu.

Odradzałem Sinclair'owi dalsze tej nocy dochodzenie sprawy. Widziałem, że w stanie jego wyczerpania każdy nowy wysiłek byłby trudny. Rozstaliśmy się tedy, wyszedłszy z biblioteki i powróciłem do swego pokoju. Dziwnem to się wydawać może, ale zasnąłem zaraz snem twardym; zbudziło mnie dopiero stukanie do drzwi zrana. Otworzywszy je, ujrzałem Sinclair'a ze wzrokiem błędnym, włosami w nieładzie. Gdy wchodził, rozległ się w sieni odgłos dzwonka, zwołującego na śniadanie.

— Nie spałem wcale — rzekł — chodziłem całą noc po sieni, rozmyślając, jak rzecz całą upozoruję przed Armstrong'ami. Nie wspominałem przed nikim o szczegółach, mających dla mnie znaczenie tak strasznej tragedyi. Czy sądzisz, że źle postąpiłem? Skoro jednak chciałem osłonić Dorotę, czemuż nie miałbym uczynić tego samego dla Albertyny?

— Wypadało ci to uczynić — odparłem, oczy nasze jednak unikały się wzajemnie.

— Nie zejdę na śniadanie — oświadczył. — Napisałem parę słów do panny Murray; zechcesz oddać jej mój bilecik?

Wyciągnąłem w odpowiedzi rękę, złożył w nią list niezapieczętowany.

— Postaraj się, aby odczytała go, będąc samą. Poproszę, iżby mi oddano na wyłączny użytek mały bawialny pokój: przyprowadź ją tam, jeśli zechce na to przystać. Znajdzie we mnie nietylko sędziego, ale i przyjaciela.

Próbowałem wyrazić mu moje współczucie, natchnąć wyrozumieniem i ufnością. Biedny chłopiec nie był w stanie rozumieć, co do niego mówię; oddalił się śpiesznie. Usiłowałem przybrać pozór zwykłego światowca, o ile dozwalały na to przebyte w ciągu nocy wrażenia i zeszedłem na dół dla wywiązania się z danej przyjacielowi obietnicy.

Zastałem sień pełną ludzi. Wieść o smutnym wypadku rozeszła się lotem ptaka; sąsiedzi Armstrongów pośpieszyli bezzwłocznie dla złożenia kondolencyi i dowiedzenia się bliższych szczegółów.

Pośród nich stała pani domu; gospodarza nie było; ze śniadaniem czekano na niego.

Nie życząc sobie być pochwyconym w wir konwencyonalnych frazesów, stanąłem w pobliżu schodów, czekając, aż ujrzę kogo, ktoby mógł udzielić mi wiadomości o pannie Murray; nie przypuszczałem, iżby ona narażać się chciała na ciekawe wejrzenia obcych ludzi i nie miałem również nadziei spotkać Doroty przy śniadaniu.

Nie wątpiłem tylko, że panna Lane ukaże się niebawem, od niej, jako od życzliwej mi osoby, rachowałem, że otrzymam potrzebne objaśnienia.

Uwaga moja jednak niespodzianie w inną stronę zwróconą została; weszło trzech mężczyzn w towarzystwie pana Armstronga, poważniej jeszcze usposobionego, niż zwykle.

W dwóch przybyłych poznałem lekarzy, przywołanych w nocy, których widziałem odjeżdżających po godzinie czwartej. Trzeci ich towarzysz wyglądał również na doktora. Dlaczego zjawili się tak wcześnie? Czyżby wyszło na jaw co nowego?

Pytanie to zdawało się i drugich niepokoić; wzrok ciekawych śledził za panem Armstrongiem, odprowadzającym lekarzy do drzwi frontowych, poczem uprzejmy gospodarz unikał z trudem natrętnych pytań i objawów niepożądanej serdeczności. Obdarzał wszystkich grzecznem słowem, uśmiechem, ale dążąc do swego pokoju, nie wyrzekł ani jednego słowa, mogącego zaspokoić ciekawość ludzką.

Zbudziło to we mnie obawę; coś zajść musiało, coby Sinclair wiedzieć powinien i co miało związek z tajemnymi wypadkami zeszłej nocy.

Zaniepokojony, nie odwracałem oczu od drzwi, za któremi zniknął pan Armstrong; naraz drzwi te otworzyły się i ujrzałem gospodarza z telegramem, świeżo napisanym w ręku. Gdy oddawał go jednemu ze służących, rozległ się drugi odgłos dzwonka, wzywającego na śniadanie. Przycichł zaraz szmer głosów; młodzi i starzy spieszyli do sali jadalnej, pan Armstrong jednak nie poszedł za nimi. Ujrzałem go wchodzącego do pokoju, w którym, jak już wspominałem, złożone były podarki ślubne.

Odeszła mnie ochota do jedzenia; krążyłem po sieni, nie zważając na tych, którzy obok mnie przechodzili i nie zatrzymując nawet małej panny Lane, gdy się wreszcie pojawiła.

Niezadowolony z tego, że straciłem sposobność spełnienia danej obietnicy, zastanawiałem się, czy nie należy podążyć za całem towarzystwem do sali jadalnej, kiedy spostrzegłem zbliżającego się pana Armstronga, jakby upatrującego kogoś. Spotkawszy mnie, zatrzymał się i zapytał, czy nie widziałem Sinclaira.

Odpowiedziałem, że Sinclair, wzruszony wypadkiem minionej nocy, zejść nie miał zamiaru, że mówił, iż zamknie się dla wypoczynku w swoim pokoju.

(C. d. n.).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	Do Lwowa z
		Na dworzec główny
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	Ze Lwowa do
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
3·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Petuszan, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa; (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—		
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca [illegible]
—	10·35	Czernic[illegible]
—	10·45	Tarnop[illegible]
1·50	—	Podwoł[illegible]
2·40	—	Ickan, [illegible]
2·50	—	Krakow[illegible]
—	3·05	Stryja, [illegible]
—	3·25	Rzeszow[illegible]
—	3·40	Sambor[illegible]
—	3·50	Jaworo[illegible]
—		
—	6·05	Stanisł[illegible]
—	6·15	Krakow[illegible]
—	6·40	Ławocz[illegible]
—	7·05	Rawy [illegible]
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) [illegible]
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kosmanii, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydaje bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś sw. kle i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.